

PLAN PIĘCIOLETNI CZY TRZYLETNI PROGRAM GOSPODARCZY

Któryś z publicystów porównał opracowanie planu pięcioletniego do Odysei. Miał on zapewne na myśli rozliczne perypetie i trudności, na jakie napotkano w tej wielkiej i długotrwałej pracy: wielokrotne przeróbki i zmiany, niekończące się uzgadnianie na wszystkich możliwych „szczeblach” włącznie z Radą Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Jednakże pociągająca bogactwem mitologicznych skojarzeń metafora okazała się równie obrazowa, jak nietrafna. Przemądry król Itaki dotarł bowiem po latach tułaczki i niewygód do upragnionego celu i połączywszy się z wierną Penelopą zajął zasłużonego spokoju — prace nad pięcioletnią natomiast są dziś w drugim roku jej realizacji równie dalekie od zakończenia, jak w momencie ich rozpoczęcia przed trzema blisko laty. Biorąc rzecz całkowicie serio musielibyśmy uznać, że mamy przed sobą raz jeszcze całą pracę nad planem.

Kiedy w listopadzie ub. roku po przewlekłej i drobiazgowej debacie Sejm powziął wreszcie uchwałę o pięcioletnie, każdy kto zapoznał się z jej treścią, stwierdzał ze zdumieniem, że akt ten nikogo do niczego nie zobowiązywał. Był to przykład mistrzowskiego uniku, który mógłby zająć niepoślednie miejsce w historii parlamentarnych curiosów.

Pociągnięcie takie podyktowane było przede wszystkim względami prestiżowymi. Przedstawiony przez rząd projekt ustawy o planie nie zadowolił w rzeczywistości nikogo. Zgłaszali do niego — rzecz to zgoda niezwykła — najrozsądniejsze pretensje nawet ministrowie, członkowie rządu, który projekt przygotował i zatwierdził. Zresztą z samego swego założenia plan oparty na bilansie płatniczym świecącym dziurą olbrzymiego deficytu, nie mógł być przyjęty jako obowiązujący program działania.

Mimo to Sejm nie uczynił rządowi afrontu i nie odrzucił przedłożonego projektu. Obawiano się prawdopodobnie, że opinia publiczna przyjąłaby taki krok, jako wyraz dezaprobaty dla całej polityki gospodarczej państwa. W trudnej sytuacji, rozwijającej się w okresie sypialniowego, zwyciężyły tendencje kompromisowe. Znalezione wymijające formuły pośrednie, która nie dyskwalifikując a limine przedłożonego planu zadośćuczyniła ambicjom jego autorów; jednocześnie nie przesądziła niczego, pozostawiając ostateczne rozstrzygnięcie problematyki pięcioletniej nowemu Sejmowi.

Trudno ocenić, ile w tej decyzji było oportunizmu, a ile zwyczajnej dezorientacji. Trzeba bowiem stwierdzić, że za przyjęciem propozycji rządowych przemawiały także pewne argumenty rzeczowe. Główny argument, jakim posługiwano się w Sejmie uzasadniając konieczność uchwalenia przedłożonego projektu planu pięcioletniego w formie nie-obowiązujących zaleceń, przebiegał następująco: gospodarka nasza jest planowa, musimy realizować zamierzenia sięgające w stosunkowo odległą przyszłość, a przede wszystkim inwestować, zamawiać maszyny, zawierając umowy handlowe itd. Aby nie popaść przy tym w błędy — trzeba mieć wyraźną perspektywę rozwoju na kilka lat naprzód, a więc musimy mieć plan pięcioletni.

Argument ten był dla wielu z nas, nawykłych do reżimu integralnego planowania, dość przekonujący. Zaważył on zapewne także na decyzji Komisji Finansowo-Budżetowej, która opracowała dla plenum Sejmu wspomnianą już uchwałę. Dzisiaj jednak wydaje się pewne, że całe rozumowanie było błędne, a decyzja powzięta na jego podstawie, tj. „wstępne” uchwalenie „ramowych” wytycznych planu pięcioletniego nie przyniosło nikomu żadnego pożytku. Z faktu tego musimy wyciągnąć wnioski, być może w zasadniczy sposób korygujące nasze dotychczasowe stanowisko wobec problemu planu pięcioletniego.

Nasz plan pięcioletni jest już obecnie prawie zupełnie nieaktualny. Wyniki wykonania NPG na 1956 r., a przede wszystkim uchwalony niedawno przez rząd NPG na 1957 r. wskazują, że życie przekreśliło rachuby planistów. Szerog podstawowych założeń planu musi ulec zasadniczej korekcie. Jednocześnie wyszły także na jaw błędy i wewnętrzne niezgodności założeń pięcioletni. Z mieszaniną pesymistycz-

nych i optymistycznych przewidywań, z których usiłowaliśmy uczynić „żelazną dyrektywę”, wylania się powoli nowy obraz ekonomicznej rzeczywistości.

Nasze poglądy na kluczowe zagadnienia polityki gospodarczej, a między innymi na sprawy bezpośrednio dotyczące planu pięcioletniego, takie jak tempo rozwoju gospodarczego i problem stopy życiowej — uległy w ostatnim okresie zmianie. Ewolucja ta wiązała się z poruceniem fałszywych dogmatów i doktryn — po części zaś była wynikiem naciśku okoliczności.

Pod naciskiem faktów zmuszeni zostaliśmy do rezygnacji z gigantycznych zamierzeń inwestycyjnych będących podstawową przesłanką forsownej industrializacji. Niedługo ukladając plan pięcioletni byliśmy świadomie przekonani, że ustalone rozmiary inwestycji nie mogą być zmniejszone ani o jedną złotówkę bez zagrożenia dalszego rozwoju, ba — nawet istnienia naszego kraju. Obecnie plany inwestycyjne leżą na łeb, na szyję, a do tego jeszcze nie są w pełni wykonywane. W ciągu lat 1956 i 1957 ogółne zmniejszenie przewidzianych w pięcioletnie inwestycji sięga kwoty 11 mld zł. W skali całego planu pięcioletniego wyniesie ono zapewne ponad 30 mld zł, a więc przeszło 10 proc. łącznych nakładów. Jednocześnie w związku z nową polityką wobec wsi i inicjatywą prywatnej przewidujemy się poważne przesunięcia w strukturze nakładów inwestycyjnych. Oczekujemy, że część obciążeń inwestycyjnych weźmą na swoje barki chłopcy, rzemieślnicy i drobni przemysłowcy. W oczekiwaniu rozkwitu prywatnej inicjatywy przesuwamy z budownictwa państwowego coraz większą część z legendarnych 1.200.000 izb mieszkalnych, jakie miały powstać w pięcioletnie na budownictwo spółdzielcze i prywatne.

Redukcja programu inwestycyjnego pociąga za sobą oczywiście odpowiednie zmiany w produkcji. Wprawdzie na razie, mimo zmniejszenia nakładów inwestycyjnych, utrzymaliśmy wartość globalnej produkcji przemysłowej na poziomie zadań pięcioletni (stanowi to notabene jaskrawy przykład ukrytych w naszej gospodarce rezerw, o których nie mieliśmy pojęcia opracowując plan), jednak perspektywa na dalsze lata nie jest tak różowa. Mówi się m. in. o zmniejszeniu planu produkcji stali do 6,8 mln t (było 7,2 mln t, a w dawniejszej jeszcze wersji nawet 7,5 mln t). Zmniejszone zapotrzebowanie na urządzenia inwestycyjnych, przy dość wyrubowanych zadaniach eksportowych, powoduje konieczność obniżenia tempa rozwoju przemysłu maszynowego. Dla przemysłu tego jest to tym trudniejsze, że idzie w parze z jednoczesnym kurczeniem się zamówień wojskowych. Biorąc pod uwagę fakt, że wzrost produkcji maszyn i urządzeń w pięcioletnie miał być osiągnięty przy minimalnych inwestycjach w oparciu o potencjał stworzony w planie sześcioletnim, musimy w dalszych naszych rozważaniach uwzględnić problem niepełnego wykorzystania mocy produkcyjnych. Zagadnienie, o którym sądziliśmy, że jest to typowe tylko dla kapitalizmu, staje przed nami w całej rozciągłości w bieżącym roku. Należy się pogodzić z beczynnością fabryk i koniecznością zwolnienia z pracy w przemyśle maszynowym tysięcy pracowników — albo przedsięwziąć nadzwyczajne środki, nad którymi nie zastanawialiśmy się opracowując plan pięcioletni.

Jeszcze boleśniej dotykają nas zmiany, jakie trzeba będzie wprowadzić do planu górnictwa węglowego. Przewidywane zmniejszenie ustalonego wydobycia węgla godzi w podstawy rozwoju całej naszej gospodarki. Liczba 110 mln t węgla przyjęta przez Sejm dla 1960 r. (kiedyś za biurkami PKPG dyskutowano poważnie liczbę 117 mln t) — nie śni się dziś nawet fantastom. Marzenia najodważniejszych nie przekraczają pułapu 105 mln t, a skromniejsi poprzestają na 102 mln t. Dotkliwie dla całości naszego życia gospodarczego zmniejszenie produkcji przewiduje się także w przypadku koksu. Odpowiedniemu zmniejszeniu ulegną zapewne i inne zadania produkcyjne. Jednym słowem — czekają na nas kłopoty, o których woleliśmy nie pamiętać przedkładając Sejmowi projekt planu pięcioletniego.

Kłopoty te są tym poważniejsze, że — jak już wspomnieliśmy — do-

tyczą również najczulszej strony naszej gospodarki, a mianowicie handlu zagranicznego. Pomimo znacznej pomocy, jaką otrzymaliśmy w rezultacie rozmów moskiewskich od naszego radzieckiego kontrahenta, sięgającej razem z umorzeniem pozornych zadłużeń — miliardowych kwot — nasz bilans płatniczy ciągle jeszcze daleki jest od równowagi. Wprawdzie w dalszych latach deficyt płatniczy wykazuje tendencję malejącą, co kiedy „dziura” zwiększa się w miarę zbliżania się do planowanego okresu. Przed rokiem wydawało się, że najtrudniejszy będzie pod tym względem rok 1956, teraz wiemy, że trudniejszy jeszcze jest rok 1957, a kto zagwarantuje, że nie będzie to rok 1958?

Redukcja inwestycji, zwolnienie tempa rozwoju produkcji przemysłowej i trudności płatnicze — to tylko jedna strona medalu. Z drugiej strony mamy sprawę stopy życiowej. Założenia planu pięcioletniego w tej dziedzinie zostały zdezaktualizowane przez rozwój wypadków. Silna wyżka płac, jaka nastąpiła w 1956 r., a dla pewnych kategorii pracowników (przede wszystkim górników) trwać będzie także w roku bieżącym wyprzedziła zamierzenia planistów. Orientacyjne obliczenia wykazują, że rozmiary przyznanych ostatnio podwyżek zapewniają już obecnie bez dalszych regulacji płac osiągnięcie w 1960 r. 30 proc. wzrostu średniej realnej płacy i zatrudnionego. Gdyby zgodnie z tym można było uznać główne zadanie pięcioletni za wykonane przedterminowo — byłby to powód do zadowolenia. Jednakże sprawa nie jest tak prosta.

Zamiast radości budzi się podejrzenie, że ruch płac nie był ostatecznie dostatecznie kontrolowany. W efekcie trzeba uciekać się do metod przeciwdziałania procesom inflacyjnym, które aczkolwiek skuteczne, nie mogą cieszyć się wielką popularnością. Mam tu na myśli korektę systemu cen towarów bez odpowiedniej rekompensaty finansowej dla konsumenta. A przecież nie na tym koniec. Nie do pomyślenia jest zamrożenie płac realnych na obecnym poziomie, chociażby nawet poziom ten odpowiadał założeniom przyjętym dla ostatniego roku planu pięcioletniego.

Życie dyktuje korektę zasadniczego zadania planu. Wzrost realnych płac musi przekroczyć w okresie pięcioletnia znacznie 30 proc., które wczoraj jeszcze uważaliśmy za górny pułap naszych możliwości. W przeciwnym razie trzeba będzie powtórzyć eksperyment znany z okresu planu sześcioletniego, kiedy to po względnej prosperity 1950 r. nastąpiło na kilka lat zamrożenie, a nawet spadek płac realnych. Wątpliwe jednak, czy eksperyment taki miałby obecnie „szanse” powodzenia...

Niepokojąco także odbiega od założeń pięcioletni rzeczywistość obraz „rynku” pracy, na którym ujawniają się nadwyżki nie tylko lokalne. Trwa stały przypływ repatriantów, który przyberze wkrótce — miejmy nadzieję — masowy charakter. Przy dalszych cięciach inwestycji bezrobocie może stać się w Polsce problemem. Któż bowiem potrafi dziś powiedzieć, ile siły roboczej potrafi wchłoniąć ożywiona technologia nowej polityki wieś?

Przykłady dezaktualizacji uchwalonej przez Sejm wersji planu pięcioletniego można by mnożyć. Jednakże nawet te tylko, które podano, dowodzą, do jakiego stopnia ulega rozchwianiu cała konstrukcja pięcioletni. Oczywiście poza momentami negatywnymi, które skłoniły nas do obecnie przeceniania, rysuje się także możliwość nieprzewidzianej uprzednio poprawy naszej sytuacji ekonomicznej. Tak jest przede wszystkim w przypadku rolnictwa, gdzie powinna przynieść owoce rozsądna i uczciwa polityka wobec chłopów, tak też jest w handlu zagranicznym notującym obecnie wyjątkowo korzystne dla Polski relacje cen. Jednakże te dodatkowe „rezerywy” pięcioletni nie zmieniają faktu, że nie odpowiada ona już obecnie naszym potrzebom.

Zmieniona sytuacja wymaga innych rozwiązań. Nowa ocena stanu naszej gospodarki oraz świeże spojrzenie na potrzeby społeczeństwa — wymagają innego planu. Wątpliwe jest, czy można będzie w odpowiedni sposób przerobić obecną pięcio-

latkę, która sięgając swą genezą w epokę dziś już historyczną, nosi na sobie piętno wszystkich uprzedzeń i dogmatów przeszłości. Potrzebny nam jest raczej szeroki program polityki ekonomicznej, określający m. in. także podstawowe kierunki rozwoju gospodarki narodowej. Taki „kompleksowy” program polityczno-gospodarczy, który obejmowałby poza ogólnymi założeniami rozwojowymi również zasady i etapy przebudowy modelu ekonomicz-

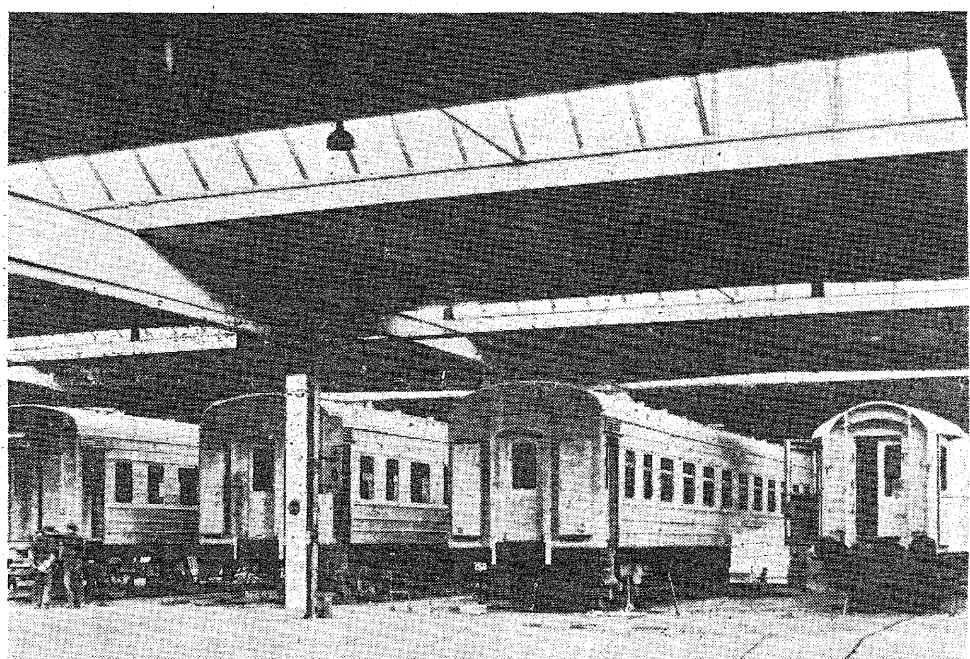
nego Polski oraz wytyczne polityki państwa wobec wsi, rzemiosła i kapitalu — mógłby być zakrojony na trzy lata 1958—1960. Rok bieżący — jako przejściowy — stanowiłby dostateczny okres dla jego opracowania przez zespół złożony z pracowników nauki i działaczy gospodarczych, a przede wszystkim przez Radę Ekonomiczną i Komisję Planowania. Zakres i treść niezbędnych prac wymagają, rzecz jasna, odrębnego omówienia i są z natury swej dyskusyjne.

Zamiast tracić czas i energię na jeszcze jedną pospieszną przeróbkę planu pięcioletniego, i to przeróbkę, która nie może przynieść zasadniczych zmian chociażby ze względu na terminy — skoncentrujmy się na tym właśnie zadaniu. Wyzwólmy się od przesądu, który każe nam uchylać plan pięcioletni nawet wtedy, gdy został z pięcioletniego okresu de facto tylko trzy lata. Biurokratycznemu planiście brak zatwierdzonego planu pięcioletniego wydaje się

ostatnie nieprzyzwolone, jak brak kosztu — ale czy solidnie opracowana trzylatka, wmontowana harmonijnie w ogólny program polityki gospodarczej nie lepiej służyć będzie potrzebom praktyki, aniżeli naprędce sklejony plan formalnie pięcioletni, a w rzeczywistości oderwany od nowych perspektyw rozwoju — hermetycznie odizolowany od tendencji nurtujących całe nasze życie.

Redakcja nasza postulowała swego czasu — wbrew oficjalnym poglądom — przekazanie sprawy planu pięcioletniego nowemu Sejmowi. Znalazło to żywy odzew w opinii publicznej, a następnie potwierdzone zostało jednomyślnym głosowaniem. Obecnie jesteśmy zdania, że nie ma realnych powodów do nadmiernego pośpiechu w opracowaniu i uchwaleniu planu wieloletniego. Sądzimy, że warto się nad tym zastanowić przed powzięciem ostatecznej decyzji.

GOTOWE WAGONY EKSPORTOWE W HALI ZAKŁADÓW H. CEGIELSKIEGO W POZNANIU



Prawo wartości a produkcja PGR

Specyficzne cechy rolnictwa sprawiają, że nadmierny centralizm w zarządzaniu przedsiębiorstwami rolnymi i w planowaniu produkcji szczególnie ujemnie odbija się na rozwoju tych przedsiębiorstw. Negatywne doświadczenia okresu ubiegłego podyktowały pewne zmniejszenie ilości wskaźników planowanych dla PGR w 1956 r.

Wraz z zmianami w systemie planowania zostały podjęte pewne wysiłki, aby uczynić państwowe gospodarstwa rolne przedsiębiorstwami rentownymi. Próby te miały jednak charakter polowiczny, nie daly przeto zadowalających wyników. Sprawa PGR staje znów na porządku dziennym. Duży rozmach ruchu eksperymentalnego w przemyśle każe spojrzeć na problem decentralizacji zarządzania państwowymi gospodarstwami rolnymi znacznie śmiej i szerszej, niż było to możliwe przed rokiem. W dyskusji na temat ewentualnych zmian wysuwa się m. in. również propozycja, aby całkowicie zrezygnować z centralnego planowania produkcji towarowej poszczególnych artykułów rolnych, z planowania funduszu plac i kosztów. PGR miałyby zgodnie z tą koncepcją jedno zadanie: osiągnąć jak największe zyski. Zyski te byłyby przeznaczone na premie dla załogi, fundusze socjalne i inwestycyjne.

Koncepcja ta niewątpliwie zastępuje na przemysłowe. Ma ona szereg zalet, lecz z jej realizacją związane też są niemałe trudności. Chcąc zatrzymać na tych ostatnich — a w szczególności na problemie cen i zysku. Ceny oczywiście będą musiały ulec zmianie. Ich znaczenie w nowym systemie zarządzania

MAKSYMILIAN POHORILLE

znacznie wzrośnie. Od prawidłowego rozwiązania problemu cen i udziału załogi w zyskach zależy powodzenie tej koncepcji.

POZIOM I RELACJE CEN

Zamierzając dokonać nowej rewizji cen artykułów sprzedawanych przez PGR, należy zastanowić się nad dwoma problemami: mianowicie nad ogólnym poziomem cen oraz nad relacjami między cenami poszczególnych produktów.

Teoretycznie rzecz biorąc możliwe są trzy rozwiązania:

- 1) ceny różnicowane dla poszczególnych rejonów lub grup gospodarstw rolnych.
- 2) ceny oparte na kosztach produkcji gospodarstw znajdujących się w warunkach uznanych za przeciętne. Gospodarstwa deficytowe otrzymywałyby w dalszym ciągu określone dotacje, natomiast gospodarstwa dochodowe wpłacałyby część swoich zysków do budżetu państwa (lub do funduszu wyrównawczego Ministerstwa).
- 3) ceny uwzględniające warunki produkcji na gruntach gorszych i mniej korzystnie położonych. Gospodarstwa wytwarzające po niższych kosztach produkcji przekazywałyby rentę różniczkową (w całości lub w części) w postaci podatku do budżetu państwa.

Które z tych rozwiązań jest najbardziej racjonalne? Różnicowanie cen zbytu mają pewien sens w warunkach gospodarki scentralizowanej. Gospodarstwa rolne otrzymują wówczas określone zadania dotyczą-

ce kształtowania kosztów własnych i rozwoju produkcji towarowej (obowiązkowe dostawy). Z wykonaniem tych zadań związany jest cały system premiowania.

Decentralizacja zarządzania ma na celu pobudzenie inicjatywy samych PGR w kierunku znalezienia najkorzystniejszego sposobu korelacji poszczególnych działań i galezi produkcji. PGR powinny na tej drodze realizować zasadę gospodarności — osiągnąć maksimum efektu przy minimum nakładów.

Zróżnicowane ceny mogłyby niekorzystnie wpłynąć na rozwój produkcji w PGR. Przyjmijmy przykładowo, że cena zbytu 1 q żyta wynosi w jednym rejonie 180 zł, zaś w innym 240 zł. Gdy koszt krajowy w PGR pierwszego rejonu osiągnie poziom 180 zł, nie będą one zainteresowane w dalszym zwiększeniu produkcji żyta. W tym samym jednak czasie państwo opłaca się kupować żyto w PGR drugiego rejonu po cenie znacznie droższej — 240 zł.

Sprzeczność ta może być usunięta tylko wówczas, gdy cena zbytu zostanie ustalona na poziomie wyznaczonym przez warunki produkcji na ziemiach najgorszych, które opłaca się jeszcze brać pod uprawę żyta.

Przeciw wprowadzeniu cen rejonowych przemawiają jeszcze dwa ważne względy natury praktycznej: 1) w stosunkowo niewielkim kraju, jakim jest Polska niełatwo jest wydzielić rejonów gospodarczych, które by znacznie różniły się między sobą pod względem glebowym, klimatycznym oraz ekonomicznym; 2) dla ustalenia

czyli o podręczniku ekonomii politycznej

JÓZEF ZAWADZKI

2 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Na obszarze Ziemi Zachodnich mieszkało w okresie przedwojennym 9 mln. ludzi. W latach 1948 — 1949 mieszkało tam już 5 mln. Polaków, dziś jest ich 7 mln. Z prostego rachunku arytmetycznego, którym się tak często i chętnie posługujemy, wynika, że Ziemia Zachodnia są niedoludniona co najmniej o dwa miliony ludzi w stosunku do okresu przedwojennego. Wydaje się jednak, że rachunek taki jest nieczym innym, jak tylko zonglowaniem cyframi. Zapomina się bowiem jednocześnie o tym, że i wskutek wojny i wskutek błędów naszej gospodarki w latach 1948—56 na Ziemiach Zachodnich zmniejszyła się — i to bardzo poważnie — pojemność ludnościowa tych ziem.

Sytuacja mieszkaniowa średnich i dużych miast Polski Zachodniej jest dziś tak samo ciężka, jak w większości innych miast Polski. Wskaźnik zagęszczenia na jedną izbę dla Ziemi Zachodnich jest coraz bliższy wskaźnika ogólnokrajowego, a w wielu konkretnych przypadkach nawet go przekracza. Sytuacja mieszkaniowa miast Ziemi Zachodnich jest jednak o tyle gorsza od sytuacji np. Warszawy, Katowic, Krakowa lub innych miast, że w miastach Ziemi Zachodnich budownictwo mieszkaniowe — powiedzmy sobie szczerze — prawie nie istnieje. Bo trudno nazwać budownictwem mieszkaniowym parę tysięcy izb wybudowanych w ciągu ostatnich dwu lat (np. przy placu Kościuszki we Wrocławiu i w kilku innych punktach Ziemi Zachodnich).

CUD MIESZKANIOWY

Mimo to np. we Wrocławiu wciąż jeszcze dokonuje się swego rodzaju cud mieszkaniowy. Od 1949 do 1955 r. ludność Wrocławia wzrosła prawie o 150 tys. ludzi. W tym samym jednak czasie, a ściślej w latach 1949 — 1953 roczny ubytek izb mieszkalnych wynosił we Wrocławiu 3.900 izb. Przyjmując wysoki wskaźnik zagęszczenia na izbę — 2, oznacza to, że pojemność ludnościowa w tych latach zmniejszyła się blisko o 8 tys. osób (miejsc zamieszkania) rocznie. W ciągu pięciu zatem lat pojemność ta zmniejszyła się blisko o 40 tys. ludzi, gdy tymczasem faktycznie ludność Wrocławia wzrosła o z górą 100 tys. osób. To już nie jest zonglowanie cyframi, ale smutny rachunek, pokazujący jedno z największych naszych ekonomicznych przeocenzeń w stosunku do Ziemi Zachodnich — jakim było dopuszczenie i tolerowanie niesłychanie szybkiego procesu dekapitalizacji bazy osadniczej na Ziemiach Zachodnich.

To samo dotyczy budynków mieszkalnych i gospodarczych na wsiach Ziemi Zachodnich — przy czym w województwie szczecińskim i koszalińskim proces ten posunął się zatracając daleko. Wsie tamtejsze najczęściej budowane z muru pruskiego rozleciały się nie krusząc, a wiele szybciej niż solidne cegłowe wieś wrocławskie lub opolskie. W woj. koszalińskim nie należało do wyjątków wsie, w których 75% zabudowań rozleciało się i nie nadaje się do odbudowy.

Zachodzi wobec tego pytanie, czy na Ziemiach Zachodnich istnieje jeszcze nie wykorzystana baza osadnicza, czy możemy jeszcze na tych ziemiach osadzać osadników? Odpowiedź na to pytanie nie jest bynajmniej łatwa. W obecnej sytuacji — i tak i nie! Średnie wielkie miasta są przeludnione — a tam wciąż jeszcze prze główny nurt osadnictwa. Wzdłuż granicy natomiast, nad Odrą i Nysą strasza ocołolami pustych, ale po małym remoncie zdalnych do zamieszkania budynków wymarłe miasta. Miasta, które żyły jeszcze kilka lat temu, z których ludzie odeszli. To samo dotyczy dziesiątków małych miasteczek, których szczególnie gęsta sieć pokrywa Opolszczyznę i woj. wrocławskie. Stamtąd też ludzie odeszli — z przyczyn czysto ekonomicznych, z braku pracy. W większości tych ośrodków są wolne miejsca do zamieszkania, ale nie ma wolnych miejsc do pracy. A jak się nie ma pracy, to po cóż człowiekowi mieszkanie? Z czego będzie żył?

Jeszcze gorzej, choć inaczej, przedstawia się sytuacja z rezerwami wiejskiej bazy osadniczej. Ziemia jest: można brać, orać, siać i żyć z tej ziemi. Ale dotychczas, od końca wojny niezamieszkałe zagrody bądź od kilku, nawet dwóch lat opuszczone przez uciekinierów na ziemię dawną, nie tak łatwo doprowadzić dziś można stosunkowo małymi nakładami do stanu używalności. Wiejska zagroda rozleciała się szybciej i doszczętniej niż trzpiętrowy dom w Zgorzele lub we Wrocławiu. Takie są nasze spostrzeżenia paradoksalnego nurtującego kwestię dalszego osadnictwa na Ziemiach Zachodnich.

Struktura dotychczasowego osadnictwa na Ziemiach Zachodnich jest niezmiernie różnorodna. Struktura ta zawiera wiele elementów

pozytywnych dla spraw aktywizacji Ziemi Zachodnich jak też wiele negatywnych, które przyniosły szkody nie do odrobienia.

Rozpatrzmy kilka ciekawych elementów tej struktury.

TRAGEDIA AUTOCHTONÓW

Jednym z nich — bardzo istotnym przede wszystkim politycznie — jest kwestia pochodzenia ludności zamieszkującej na Ziemiach Zachodnich. Nasz żelazny argument przynależności tych ziem do Polski — oprócz warunków historycznych — to autochtoni. Problem ten najostreż, a jednocześnie najtragiczniej wystąpił na Opolszczyźnie. Spośród dziesięciu mieszkańców woj. opolskiego 55 — 60% stanowi ludność miejscowa. Umyslnie używamy określenia ludność miejscowa, bo nie wszyscy oni deklarują się jako Polacy. Kiedyś, u schyłku hitlerizmu prawie wszyscy czuli się Polakami i czekali na wytyśkioną Polskę. Potem przyszły

polkości tych ziem. A jak potraktovaliśmy owych autochtonów? Wystarczy porozmawiać na Opolszczyźnie z miejscowymi działaczami. Usłyszysz się wtedy słowa tak gorzkie pod adresem Polski, która miała być matką, że wstyd pali policzki. Bezprawie, pospolity fizyczny terror — oto podstawowe metody, które miały opolskich Polaków przekonać o tym, że istotnie wrócili pod skrzydła wytyśkionej ojczyzny.

ZIEMIA NICZYJA

Drastyczne metody stosowano nie tylko w odniesieniu do ludności miejscowej. W wyniku długich lat znaczących tymi metodami, mamy dziś na zachodzie kraju wzdłuż całej granicy olbrzymi pas ziemi niczyjej, na których tylko WOP zbiera żniwo bezmyślności. Tysiące hektarów leżących odogiem, setki wsi, które istniały, a które przestały istnieć, tragicznie wymarłe miasta: Zgorzelec, Pieńsk,

tych osadzili się przeważnie ludzie młodzi — stąd wysokie wskaźniki małżeństw, urodzeń i w rezultacie niesłychanie wysoki wskaźnik przyrostu naturalnego. Przyrost naturalny np. w woj. szczecińskim wynosił w 1955 r. 33 promille. Jest to przeciętna dla województwa, są jednakże rekordowe powiaty np. Oleśnica i Trzebnica w woj. wrocławskim, w których średni przyrost naturalny przekraczał 40 promill. Tak więc ludność Ziemi Zachodnich rośnie w zawrotnym tempie. Policzmy. Przyjmując średni przyrost naturalny dla województwa Ziemi Zachodnich 3% (najniższy ma woj. opolskie 1,85%, dużo ludności zasiedlał, starej) to w ciągu jednego roku każdy milion mieszkańców Ziemi Zachodnich powiększa się o 30 tys. osób; dla 7 mln. mieszkańców Ziemi Zachodnich oznacza to roczny przyrost o 210 tys. osób. Dalej oznacza to, że w ciągu niespełna 5 lat ludność Ziemi Zachodnich powiększa

ty i zabezpieczenie majątku, brak kredytu na odbudowę. Coraz mniej też było ludzi zainteresowanych tą odbudową, nie więc dziwnego, że nie troszczono się o zdobywanie miejscowego surowca. Miejscowe obficie (np. w woj. zielonogórskim) złoża gliny leżały bezużytecznie obok dziesiątków nieczynnych cegielni. Zwały gruzów z Wrocławia, Gubina, Głogowa, Gorzowa, Szczecina i Kołobrzegu stały się mogiły bazami surowcowymi dla wielkich zakładów produkcji prefabrykated. Ale kto miał je organizować, a przede wszystkim po co?

*

Fakt zasiedlenia Ziemi Zachodnich milionami ludzi w tak krótkim czasie, szybkiego zalecenia najgłębszych ran wojennych, szybkiego zagospodarowania większości majątków rolnych i uruchomienie fabryk — jest bez precedensu w historii. Jest to bezsprzecznie

SPRAWY ZIEMI ZACHODNICH (3)

MAREK DĄBROWA
JULIUSZ MIKOŁAJSKI
ZBIGNIEW WYCZESANY

Dekapitalizacja

czasy i metody znamionujące te czasy, w których procentowy udział opowiadających się za Polską i czujących się Polakami zaczął stopniowo tonieć. Już w 1946 r. 80 tys. mieszkańców Opolszczyzny opowiadało się za NN (Narodowość Niemiecka). Potem, po „rozmowach” z ludowym aparatem uciśku, liczba ich spadła do połowy. Ponownie „rozmowy” sprawę rozwiązały do końca. Za NN opowiedziało się 1.000 Opolan — „nawet gdybyście nas mieli rozstrzelać”. Uspokojono się, że na Opolszczyźnie zostało tylko 1.000 Niemców. Nie ma problemu! Znikoma mniejszość narodowa! Tymczasem w listopadzie 1956 r. czekało już na załatwienie 13 tys. podań o wyjazd do Niemiec. Skąd się tyłu Niemców wzięło skoro było ich tylko 1.000? Gorzka to prawda — ale to my sami zrobiliśmy ich Niemcami.

Kiedy u steru władz opolskich znaleźli się ludzie nie mający o kwestii opolskiej zielonego pojęcia — prawowitych z ojca pradziada właścicieli wyrugowano jak za najlepszych bismarckowskich czasów z ziemi i zagród wprowadzając na te gospodarstwa ludność napływową. Krzywd nie naprawiono przez następne lata.

W ciągu minionych 12 lat miejscową ludność Opolszczyzny traktowano jak ludność drugiej kategorii. Niewiele znajdziemy w tym okresie Opolan we władzach, w powiatowych i wojewódzkiej radzie narodowej, w Komitecie Partii, mimo że stanowią oni większość w województwie. Dla ścisłości — jest jeden sekretarz komitetu powiatowego Partii (w Krapkowicach) autochton — na cały aktywny partyni województwa.

A kiedy starzy, znani działacze polskości na Opolszczyźnie przychodzili do swojej polskiej, ludowej władzy z żalami, że Opolanom dzieje się krzywda — nie wysłuchano ich nawet do końca.

W dziesiątkach publikacji wysuwalimy zastrępy autochtonów jako żelazny argument świadczący o

Gubin, Ślubice, Nowe Warpno — oto sękulki tych metod. Niepewne jednostki nie mogły tu mieszkać. Ci, których uznano za pewnych, musieli kilka razy dziennie legitymować się. Były całe wsie, jak np. Urad w woj. zielonogórskim, które dosłownie zostały odrutowane tylko dlatego, że w nich była placówka WOP. Ludzie odcinani od świata, woleli do tego świata wrócić. Opuścili nieogóścinne tereny. Pozostali puste zagrody i całe wymarłe miasta. Dziś na przykład Nowe Warpno liczy 300 mieszkańców. Któż jak nie WOP, lub inaczej mówiąc ludzie odpowiedzialni za postawę WOP, uśmierdili dolnośląskie udrzwiska, stacje klimatyczne, nadbaltyckie kąpieliska? Kto — jak nie ci sami ludzie drutem kolczastym rozewrali jeden organizm Szczecina, portowego miasta, na dwie części: na miasto, którego większość mieszkańców nie widziała swojego portu i na port, który odwraca się tyłem od swego miasta.

WOP w istocie strzegł na tych ziemiach ziem nadgranicznych przed nami, Polakami, strzegł ich przed zagospodarowaniem.

Tam, gdzie nie sięgała ręka WOP, w głębi ziem zachodnich często spustoszenie siał twardego kacy — z wszelkich szczebli do KW i WRN włącznie. Bezkrzytycznie i usłużnie wykonywał polecenia, skazując go jego teren jeśli nie na powolną śmierć, to na ciężką, przewlekłą chorobę.

Niszczyli miasta i fabryki, dlatego nie można by zniszczyć ziemi? W podgórskich powiatach Sułków (Jelenia Góra, Bystrzyca, Kłodzko) twarzą i bezmyślną polityką skupu tak samo ciężła nad chłopa, jak gdzie indziej. Tylko, że tu, aby oddać zboże i nie narażać się na represje, brano podług podgórskie laki i hale. Ziemia zamiast żywić owce i bydło, dawała kiepski owies — na skup, na obowiązkowe dostawy. Potem przychodzili jesienne deszcze, wiosenne roztopy i wraz z wodą spływała ze stoków gleba. Dziś zostały gołe skały. Nie ma ani łąk, ani chleba.

*

Wobec wzrastającej fali wyjazdów do Niemiec ludność autochtoniczną trudno byłoby dziś mówić o jednym milionie Polaków autochtonów na Ziemiach Zachodnich (głównie z Warmią i Mazurami). Przygniatają większość ludności Ziemi Zachodnich — to ludność napływowa.

CHOINKA WIEKU

Dwie szczególne cechy związane są z tą ludnością: przysadzista (szeroka u podstawy) choinka wieku oraz stosunkowo niski poziom cywilizacyjny tej ludności. Pierwsza cecha wynika stąd, że w bardzo trudnych warunkach pierwszych lat powojennych na ziemiach

się drogą przyrostu naturalnego o 1 mln. mieszkańców.

Wyciągnąć stąd można wniosek, że większość bezwzględniego przyrostu ludności na Ziemiach Zachodnich w ciągu ostatnich kilku lat pochodzi z przyrostu naturalnego, a nie z nowego osadnictwa. Aby sobie uprzytomnić co to oznacza i jakie pociąga za sobą skutki w dziedzinie ekonomicznej Ziemi Zachodnich przypomnijmy raz jeszcze jedną podaną już liczbę: we Wrocławiu rocznie ubywa 3,9 tys. izb. W innych, bardziej od Wrocławia zaniedbanych miastach ubytek ten jest jeszcze większy. Gdzie za rok, dwa, trzy będziemy stawiać setki łóżeczek z nowymi obywatelami Ziemi Zachodnich?

CYWILIZACJA...

Dla dalszego naświetlenia zlej sytuacji osadniczej Ziemi Zachodnich powróćmy jeszcze do drugiej ważnej w tej sprawie znamiennej cechy ludności napływowej na Ziemiach Zachodnich — do ich stosunkowo niskiego poziomu cywilizacyjnego.

Ogromną większość ludności napływowej stanowią repatrianci ze Wschodu oraz ludność z przeludnionych, biedniackich wiosek rzeczowskiego, kieleckiego i lubelskiego — województw najbardziej zacończonych. Zarówno w pierwszym rzucie jak i w ciągu późniejszej wewnętrznej migracji ludność ta dążyła do średnich i wielkich miast. Jest rzeczą charakterystyczną, że w 1949 r. przeszło 80% ludności Wrocławia stanowiła ludność pochodząca ze wsi lub miasteczek poniżej 10 tys. mieszkańców. Ludność ta w większości przypadków nie przystosowała się do życia wielkomiejskiego, natomiast zepchnęła Wrocław i nadała mu charakter życia miasteczkowego. Wystarczy przejść ulicami Wrocławia, aby nabrać tego przekonania nie wiedząc nawet, że za zjawiskiem tym stoi owe 80%: stroje ludności, wystawy sklepowe, budy, strzelnice i karuzele w centrum miasta, powszechne brudy — to tylko nieznaczne akcesoria miasteczkowości Wrocławia. Wrocław — 400 tys. miasto — ma w centrum dwie małe kawiarnie... bo mu chyba więcej nie potrzeba, nie ma kto do nich chodzić.

Fakt niskiej cywilizacji oraz okresowe nastroje tymczasowości — to nieprzeciętni sprzymierzeńcy w dziele zniszczenia urządzeń komunalnych w miastach i osadach Ziemi Zachodnich. Co kogo obchodzi, że pękła rura? „A bo to może” — rozumują. Wali się dach? Niech się wali. Jak będzie ciepło, podstawię się miskę, podperzę strop belką i sprawa załatwiona.

Tak to zaczął się proces masowej dekapitalizacji majątku trwałego na Ziemiach Zachodnich. Procesowi temu sprzyjał niemal całkowity brak funduszy na remon-

sukces wystawiający nam chlubne świadectwo z działalności w owym okresie.

KTO PAMIĘTA?

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że jeśli na Ziemiach Zachodnich zrobiliśmy wiele, to zrobiliśmy to w pierwszych latach 1945 — 1948, w toku zasiedlania tych ziem i uruchomienia ocalałych fabryk i zakładów. Zasiedlenie Ziemi Zachodnich i uruchomienie warsztatów produkcyjnych tuż po zakończeniu wyniszczającej wojny i okupacji było wysiłkiem nie mającym — jako się rzekło — równego sobie w historii. Kto widział miasta Ziemi Zachodnich w owych latach, pamięta dobrze ich oblicza tętniące życiem i pracą. Kto na przykład pamięta Jelenią Górę z lat 1946 — 1948 i widział ją ostatnio, najlepiej oceni i wytlumaczy sobie, czym był tamten okres, jakim był osiągnięciem. Potem nad Ziemią Zachodnią zapadła noc, pogłębiała bezduszną polityką, dla której nie można znaleźć żadnego rozsądnego wytłumaczenia. Sytuacja ta trwa na ogół do dziś. Trwa, mimo iż od dwóch mniej więcej lat, niezdarnie, fragmentarycznie, bez ładu i składu, usiłujemy się z niej wyrwać.

TYMCZASOWOŚĆ — WRÓG NR 1

W tym drugim stagnacyjnym okresie, zaczął narastać kryzys zaufania do władzy ludowej, do trwałości naszej na Ziemiach Zachodnich. Wtedy też doszła do głosu nieprzemysłowa polityka gospodarcza.

Zia polityka z kolei zrodziła zjawisko, które najgroźniej zaczęło nad losami tych ziem — tymczasowość. Gdyby nie nastroje tymczasowości — można było odbudować zniszczone miasta i obiekty, zapłacić pustę hale, tchnąć życie we wszystko, co żyło niedostatecznie intensywnie.

Nie było to jednak możliwe, skoro ludzie, jak również miejscowe władze, a kto wie czy nie w większym jeszcze stopniu władze centralne — nie były w pełni i do końca przekonane o nieodwracalności powrotu Ziemi Zachodnich do Macierzy.

Czy mogły potem rozładować takie nastroje te polowiczne kroki, jakie podejmowano? Czym można było argumentować, że osadnik nie ma racji mówiąc o tymczasowości? Obietnicami bez pokrycia, wyświechtanymi sloganami? Oradnik nie wierzył słowom bez pokrycia: ustawie o planie sześciolletnim dla Ziemi Zachodnich, programowi wyborczemu w 1952 r. nie wierzył potokowi lokalnych uchwał i zapewnień. Nie wierzył, bo w przeciwnieństwie do tych, co szermowali słowami, na własne oczy widział to, co się tutaj działo. I nie tylko

widział. Coraz bardziej dotkliwie odczuwał politykę tymczasowości.

*

Tak przedstawiają się — ujęte w najwięcej skrócie — ważniejsze przyczyny sytuacji, jaką na Ziemiach Zachodnich odziedziczyliśmy po fatalnym okresie październikowym. Dzisiaj przez całą Polskę idzie fala odnowy. Nie może ona ominąć Ziemi Zachodnich. Trzeba sobie dokładnie i dobitnie uzmysłowić, że bez odnowy na Ziemiach Zachodnich, nie może być mowy o pełnej odnowie politycznej i gospodarczej w całym kraju. Jej podstawą powinno być nadanie nowej treści pojęciu organicznej łączności Ziemi Zachodnich z resztą kraju. Nie mogą bowiem rozwiązywać tej jednostki same tylko związki kooperacji pomiędzy przemysłem Ziemi Zachodnich i przemysłem ziem dawnych. Więż ta musi być wszechstronna i tak silna, by prości ludzie nie mieli podstaw mówić udając się np. ze Szczecina do Warszawy, że jadą do „centrali” lub po prostu „do Polski”. Polska musi na tych ziemiach być wszędzie — i w Szczecinie i w Pieńsku, i w Bystrzycy.

O NOWY PROGRAM

Dyskutuje się dziś i pisze wiele o doraźnym programie gospodarczym dla naszego kraju. Aby program ten był w pełni realny — potrzebny jest przede wszystkim, albo co najmniej równocześnie, program dla Ziemi Zachodnich.

Ale czy program to wszystko, czy program automatycznie rozwiąże wszystkie sprawy? Programów było wiele, ale co najwyżej pozostały kartkami zadrukowanego papieru. Taki je los spotkał, bo były nierealne. Nie miał ich kto realizować. Ludzie na Ziemiach Zachodnich są gorzko doświadczeni i zawiązani. Niejedną otwartą głowę i gorące serce stoczył wrzód tymczasowości. Trzeba tych ludzi wyrwać z niewiary i zniechęcenia, trzeba im dać realny program, oparty o zasady naszego Państwenika. Wielu z nich już teraz wie, że zacznie się nowa, lepsza era, wielu zaczyna mieć nadzieję. Trzeba ją tylko podsyć, umiejętnie rozbudzić drzemający zapal.

Nowy zapal dla Ziemi Zachodnich musi przede wszystkim stworzyć możliwości usunięcia tego zła, jakie w ubiegłych latach dało się we znaki tym ziemiom i ich mieszkańcom.

Jednym z palących problemów jest znalezienie środków na zlikwidowanie paradoksu pomiędzy pustymi miastami i opuszczonymi wsiami Ziemi Zachodnich, a wrażliwym przeludnieniem wielkich ośrodków miejskich Ziemi Zachodnich oraz brakiem mieszkań w skali całego kraju.

WARUNKI

Opuszczone, ziejące pustką miasta i miasteczka mogą oddać. Pójdą tam ludzie, nowi osadnicy, ale pod warunkiem znalezienia możliwości egzystencji, otrzymania pracy. Aktywizacja gospodarstwa tych miast nawet za cenę innych, być może bardziej efektywnych przedsięwzięć — to podstawowy warunek ich odzicia.

Drugim warunkiem — to położenie kresu dekapitalizacji. Złożyć się muszą na to odpowiednio zwiększone fundusze na konserwację i renowację niszczących obiektów. Trzeba wreszcie uregulować i zakończyć sprawy własnościowe, a tym samym mocniej i trwalej związać użytkowników z ich obiektami (nawet z mieszkaniem w miejskich kamienicach czynszowych).

Należy uruchomić miejscowe olbrzymie zasoby materiałów budowlanych, a przede wszystkim odcentralizować administrację polityką osiedleńczą, miastami i miasteczkami Ziemi Zachodnich, a nawet małymi obiektami obłożonymi pieczęciami resortów, które ich należy nie wykorzystywać.

*

Wielu szkód nie da się już naprawić. Trzeba się zatem skupić na złagodzeniu skutków, wywołanych złą polityką przeszłości. Nowa przyszłość Ziemi Zachodnich trzeba zacząć budować nieomal od podstaw, od nowa. Dlatego też w programie działania dla Ziemi Zachodnich nie może zabraknąć dodatkowych preferencji i priorytetów dla tych ziem. Powinny one być tak pomyślane, aby zapewniały jak najszybsze zrównanie sytuacji społecznej, gospodarczej i kulturalnej na Ziemiach Zachodnich z sytuacją na pozostałym obszarze kraju.

Opinia publiczna — nie tylko Ziemi Zachodnich — czeka na taki program.

NOWE WYDAWNICTWA „POLGOSU”

Nakładem Polskiego Wydawnictwa Gospodarczego ukazały się ostatnio następujące prace:

Jerzy Kwejt
ANALIZA DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ PRZEDSIĘBIEMSTW PRZEMYSŁOWYCH str. 453, zł 31

J. Dorczyński
ORGANIZACJA I TECHNIKA HANDLU cz. III, teksty łącznie z dwiczełami str. 113, zł 6,50

Witold Bień
UPROSZCZONA EWIDENCJA MATERIAŁÓW W BUDOWNICTWIE str. 109, zł 8

J. Przybyła i M. Stręlecki
COMMERCIAL ENGLISH volume I str. 196, zł 24,50

J. Sakowicz
TOWAROWNIAWSTWO DLA TECHNIKIUM GASTRONOMICZNEGO cz. II str. 423, zł 16,50

NAGRODĘ TYGODNIA

W NASZYM KONKURSIE
WALCZYMY
Z MARNOTRAWSTWEM
WYKRYWAMY
REZERWY GOSPODARCZE

otrzymuje ob. inż. Witold Kuźma z Gdańska, którego list, w skrócie zamieszczamy na str. 7

JAN
ANUSZ

LEON SIENNICKI

Króćcy fragmenty cyklu artykułów o Jugosławii rozpoczynają z pewną treścią. Kilku osobom udało się w kraju moim znaleźć dla mniejszej lub bardziej opisowej charakterystyki systemu. Ale czy uwarunkowania ocen, nawet jeśli są one ogólniejsze, nie należą do własnego czy obcego? Na to pytanie odpowiedź udzielić sobie musi sam czytelnik.

Zaczynamy od kilku wyników liczb.

Wskaźnik produkcji przemysłowej Jugosławii kształtuje się w 1956 r. na poziomie 265 w stosunku do 1939 roku przyjętego za 100. A więc wskaźnik niższy od polskiego, ale — zwłaszcza uwzględniając sprawę naszych granic i różnicę w metodach obliczania — niewątpliwie dowodzi pokaźnych postępów industrializacji.

Druga strona medalu — konsumpcja. Ogólny poziom — niski; jeśli zestawimy dane o przeciętnym poziomie podstawowych artykułów na głowę ludności — znacznie niższy w porównaniu z Polską. Oczywiście, niższy także był punkt startu, ale uderza brak postępu w stosunku do okresu przedwojennego: w latach 1952-1956 przeciętne spożycie indywidualne na 1 mieszkańca było wciąż jeszcze nieco niższe niż w 1939 r. A oto konkretne liczby za 1956 r. na podstawie materiałów opublikowanych w periodykach jugosłowiańskich:

Konsumpcja indywidualna roczna na 1 mieszkańca w 1956 r.	
Zboże	Zysność (kg)
Ryż	2,6
Mięso i ryby	22,6
Tłuszcze	9,8
Cukier	11,2
Mleko (litry)	104
Jaja (sztuki)	55
Ziemniaki	64
Fasola	8,5
Pozostałe warzywa	82
Owoce	25
Artykuły przemysłowe	
Tkaniny bawełniane (m ²)	7,4
Tkaniny wełniane (m ²)	1,5
Tkaniny jedwabne (m ²)	0,7
Obuwie skórzane (pary)	0,66
Węgiel (tony)	0,46
Mydło (kg)	1,5
Wyroby tytoniowe (kg)	0,8
Energia elektryczna (kWh na gospodarstwo domowe)	83,3

Jak zwykle, tak i tu przeciętne kryją za sobą bardzo różnorodne zjawiska. Na przykład w porównaniu z Pol-

ską rozpiętość między spożyciem w mieście i na wsi jest na ogół w Jugosławii większa (co ciągnie silnie w dół przeciętną), mimo iż w ostatnim okresie spożycie na wsi wzrosło. Poza tym w stosunku do okresu przedwojennego nastąpiło znaczne wyrównanie poziomu spożycia między poszczególnymi kategoriami ludności: najgorzej sytuowane przed wojną grupy ludności spożywają dziś na ogół więcej, podczas gdy lepiej sytuowane (w tym pracownicy umysłowi i robotnicy wykwalifikowani) — mniej, i to niekiedy znacznie.

Wskaźnik płac realnych, obliczony dla czterosobowej rodziny (1 osoba pracująca, dwoje dzieci) i uwzględniający po stronie płac nominalnych również dodatki dziecięce (ale bez dochodów ubocznych) wynosił w 1955 r. w stosunku do 1939 r., przyjętego za 100 — dla rodziny robotniczej — 141, dla rodziny pracowniczej — 86.

W ciągu ostatnich czterech lat wskaźnik ten wykazywał pewne wahania, nie uległ jednak zasadniczym zmianom. W 1955 r. był na poziomie roku 1953, a w 1956 r., według orientacyjnych danych, utrzymał się

Przebieg struktury wydatków badanych rodzin robotniczych przedstawiała się następująco:

Zysność	53,8%
Użytki	5,5%
Odzież i obuwie	14,3%
Komorno	2,7%
Opał i światło	6,1%
Urządzenie mieszkalnia	4,7%
Higiena	3,2%
Cele kulturalno-społeczne	4,4%
Inne	3,3%

Nieco wyższy (21.637 din.), ale o mniej więcej analogicznej strukturze jest przeciętny budżet podobnej czterosobowej rodziny pracownika umysłowego (badaniem objęto 507 rodzin).

Można by na upartego robić jakieś porównania z Polską, przyjmując się nabywcą 1 złotego za 10-12 dinarów; nie o to jednak chodzi, zwłaszcza że reprezentacja jest mała i nadaje się bardziej do celów ilustracyjnych niż do uogólnień. Fakt, że poziom zarobków jest dość niski, co jeszcze ostrzej stawia problem niewzrastania płacy realnej w ciągu ostatnich kilku lat.

Jak się ma ten stan rzeczy do mo-

2. Szczególnie trudna sytuacja polityczna, która spowodowała nie tylko katastrofalne dla gospodarki jugosłowiańskiej gwałtowne zerwanie stosunków ekonomicznych przez ZSRR i kraje demokracji ludowej, lecz również wywołała konieczność wielkich wydatków obronnych zarówno typu inwestycyjnego, jak i bieżących. Bezpośrednie wydatki na obronę narodową wynosiły w 1952 r. prawie 60 proc. ogółu wydatków budżetowych, w 1953 r. — 57 proc., w 1954 r. — 39 proc., w 1955 r. — 46 proc.)

3. Zła sytuacja w rolnictwie, wywołana — poza dość niefortunnymi w ostatnim okresie warunkami klimatycznymi — niewystarczającymi środkami kierowanymi na wieś i nierozwiązaniem podstawowych problemów społeczno - ekonomicznych. Nie miałem możliwości zająć się bliżej zagadnieniami rolnymi podczas pobytu w Jugosławii, ale z rozmów, jakie na ten temat prowadziłem, wyniosłem wrażenie, że o ile w tworzeniu nowego systemu gospodarki uśpieliśmy w mieście Jugosłowiańskie koncepcje, to w kwestii drogi rozwoju sił wytwórczych i przebudowy stosunków społecznych

wych (zwłaszcza w produkcji środków produkcji) z drugiej — kryją w sobie przyczyny m. in. takich negatywnych zjawisk w gospodarce jugosłowiańskiej, jak pęd terenu do nadmiernych inwestycji, nie zawsze skoordynowanych z potrzebami gospodarki narodowej i powodujących trudności w racjonalnym wykorzystaniu mocy produkcyjnej.

Z punktu widzenia naszych potrzeb ważna jest nie tylko krytyczna analiza systemu jugosłowiańskiego „w przestrzeni” (tj. w różnych gałęziach gospodarki), ale i w czasie.

Model jugosłowiański powstał w wyjątkowo ciężkich warunkach: po pierwsze — bez żadnych wzorów; po drugie — jako gwałtowna reakcja na negatywne skutki biurokratycznej centralizacji, a także okoliczności zawierają zawsze groźbę „przejęcia pałki” w drugą stronę; po trzecie — w stanie wielkiego, i to bynajmniej nie krótkotrwałego, napięcia w gospodarce narodowej. Ten ostatni moment zasługuje na szczególną uwagę. We wszystkich poprzednich artykułach starałem się zaakcentować tezę, że sprawnie planowania opartego na instrumen-

ciśnienie tego dogmatu było tak silne, że wielu z nas, w tej liczbie ja, uważało w swoim czasie sam fakt odejścia od znanego nam form organizacji i planowania gospodarki społecznej za ważki argument na rzecz arbitralnie postawionych i niestety mechanicznie przyjętych założeń o zdradzie ideałów socjalizmu przez komunistów jugosłowiańskich. Uważaliśmy naszą, wzorowaną na radzieckiej, postać gospodarki planowej nie tylko za najbardziej racjonalną, ale wręcz za jedyne możliwą, za uosobienie socjalistycznej gospodarki planowej jako takiej. Tymczasem zaś okazuje się, że w Jugosławii skonstruowano po prostu inną formę gospodarki planowej i inne formy uspołecznienia środków produkcji. Skonstruowano teoretycznie i zrealizowano w praktyce — do tego jeszcze w tak trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się Jugosławia po smutnej pamięci rezolucjach Biura Informacyjnego.

Model jugosłowiański nie był w stanie całkowicie zneutralizować skutków nadmiernego napięcia inwestycyjnego i innych dysproporcji w gospodarce. Model jugosłowiański — częściowo wskutek wspomnianych wyżej błędów, częściowo zaś po prostu wskutek swej młodości — nie potrafił również w ciągu minionego okresu usunąć do końca zjawisk, które szczególnie mocno razią nas, zmęczonych długoletnim „współistnieniem” z rozmaitymi formami marnotrawstwa. Wciąż jeszcze można zaobserwować w Jugosławii niemało wypadków niegospodarności, podobnie jak nie trudno zetknąć się z „dreltą” radą robotniczą. Równocześnie jednak ten sam model zdolał w ciągu krótkiego stosunkowo okresu dokonać, w skali bynajmniej nie laboratoryjnej, rzeczy, które u nas — i nie tylko u nas — są raczej rzadkim rytusem. Są nam nadzieje, że z artykułów moich wynikało jasno, jak często dane mi było w Jugosławii zetknąć się w uspołecznionych gałęziach gospodarki z prawdziwą przedsiębiorczością, skrupulatnym rachunkiem ekonomicznym, dbałością o maksymalne doskonalenie produkcji do rzeczywistych potrzeb, a nade wszystko z wyraźnym zarysowanym poczuciem wspólnoty gospodarki przedsiębiorstwa i całej gospodarki społecznej u wielu ludzi pracy.

Dla ukształtowania mojej ogólnej oceny nie tak bardzo istotne jest nawet wyrażenie według „stanu na dzień dzisiejszy” pozytywów z jednej strony i negatywów z drugiej, chociaż oczywiście jestem przekonany, że zjawiska pozytywne już przeważają. Istotne jest, że takie zjawiska w ogóle powstały jako produkt zmiany systemu. Istotne jest, że pozytywne narastają, że system jugosłowiański rozwija się po linii wstępującej. Istotne jest, że związek między zjawiskami pozytywnymi a podstawowymi założeniami modelu daje się dostrzec bezpośrednio, podczas gdy słabość wynikająca, moim zdaniem, raczej z czynników ubocznych, a w każdym razie przewyższenie błędów i niedociągnięć nie wymaga radykalnej zmiany założeń. Może się myśle, ale tymi właśnie czynnikami tłumacząc zdumiewającą czasami optymizm i zaufanie do stworzonego modelu ekonomicznego wśród prostych, ciężko żyjących ludzi — przy całym krytycyzmie w stosunku do poszczególnych elementów systemu i pełnej świadomości bieżącej sytuacji gospodarczej kraju. Zwolenników powrotu do znanego sprzed kilku lat „biurokratycznego socjalizmu” nie spotkałem ani razu, natomiast fanatyków „decentralizacji i ekonomicznego planowania” wielokrotnie, w tym również wśród studentów, którzy na całym świecie, a więc i w Jugosławii, nie odznaczają się przecież szczególną skłonnością do lakoniczności...

Na koniec stwierdzenie sakramentalne chyba dla wszystkich Polaków, którzy odwiedzili ostatnio Jugosławie: stosunek do Polski nacechowany szczerą, głęboką sympatią i zainteresowaniem, połączony z zażywającym się „zanimkiem pamięci”, jeśli chodzi o siedem lat chudych po roku 1948... Ani razu nie odniosłem przy tym wrażenia, że wynika to z nadziei na narzucenie nam jugosłowiańskiej koncepcji drogi do socjalizmu. Wręcz przeciwnie: zrozumienie dla niebezpieczeństw zablouu w skali międzynarodowej jest, moim zdaniem, znacznie mocniej ugruntowane w Jugosławii niż np. zrozumienie dla niebezpieczeństw zablouu w skali, jeśli tak można powiedzieć, „międzygałęziowej”. Dlatego swobodnie omawiałem z naszymi gospodarzami dzielące nas różnice poglądów nie tylko na takie czy inne kwestie ekonomiczne, lecz również na sprawy polityczne, zwłaszcza zaś na wzajemne oddziaływanie demokracji politycznej i demokracji gospodarczej, który to problem Jugosłowianie widzą, moim zdaniem, zbyt jednostronnie, nie doceniając w pewnym stopniu roli czynnika politycznego w ścisłym znaczeniu.

Komuniści jugosłowiańscy są głęboko przekonani o słuszności drogi, jaką obrali. Nie natrafili jednak na ślady tendencji do supremacji ideologicznej w międzynarodowym ruchu robotniczym, tendencji, którą zarzuca im ostatnio prasa radziecka. Wydawało mi się raczej, że Jugosłowianom zależy bardzo na wzajemnym zrozumieniu, na merytorycznych dyskusjach, na wymianie doświadczeń. Stojąc przy tym na stanowisku, że — niezależnie od rozwiązań wybranych (czy wybieranych) przez poszczególne kraje — nikt kto poważnie myśli o socjalizmie nie może przejść mimo doświadczenia Jugosławii. A to jest chyba prawda niewątpliwa.

SYSTEM JUGOSŁOWIAŃSKI. Z BLISKA. P R Ó B A O C E N Y

WŁODZIMIERZ BRUS

mniej więcej na poziomie roku poprzedniego.

Dla ilustracji poziomu płac przytoczę „Rocznika Statystycznego Jugosławii” dane o wysokości i strukturze przeciętnego miesięcznego budżetu czterosobowej rodziny robotniczej, składającej się z męża, żony i dwojga dzieci, przy czym pracuje 1 osoba. Na materiał za 1955 r. składają się wyniki badań 574 rodzin robotniczych takiego typu w większych ośrodkach przemysłowych całego kraju.

Dochody ogółem		20.073 dinary
z tym:		
Zysk	16.873 (84%)	
Płaca	11.087 (55,2%)	
Dodatek na dzieci	5.696 (28,2%)	
Inne	120 (0,6%)	
Ubożne (przed wszystkimi dodatkami poza zasadniczym miejscem pracy)		3.200 (16%)

delu gospodarczego? Pytanie jest istotne, zwłaszcza, jeśli dodać dla pełności obrazu, że Jugosławia ma od szeregu lat ujemny bilans płatniczy (w granicach 25 proc.), pokrywany kredytami zagranicznymi i pomocą amerykańską.

Sądzę, że podstawowe przyczyny braku postępu w zakresie stopy życiowej ludności tkwią poza dziedziną „modelu”. Za główne uważam co najmniej trzy momenty:

1. Szczególnie napięte tempo industrializacji aż do 1955 r. Udział akumulacji brutto wynosił w tym okresie przeszło 1/3 dochodu narodowego, przy czym główny strumień środków inwestycyjnych kierowany był na kluczowe obiekty przemysłu ciężkiego. Całkowicie pominięto wieloletnie słyszany pogląd, że pod względem schematyzmu industrializacji Jugosławia nieczym nie ustępowała innym krajom socjalistycznym.

na wsi nie posunęli się zupełnie na przód, a niektóre ich pociągnięcia (np. ustalenie maksimum obszaru gospodarstwa chłopskiego na 10 ha) wydają się nieszcześliwe.

Pomijam szereg mniej ważnych momentów, ale już z tego krótkiego wyczerpania powinien jasno wynikać wniosek, że sytuacja gospodarcza kraju bynajmniej nie kształtuje się tylko pod wpływem modelu ekonomicznego. Należy raczej do tych, którzy ze zmianą modelu ekonomicznego wiąże wielkie nadzieje, ale nawet najlepszy model nie zneutralizuje skutków niekorzystnego z punktu widzenia bieżącej konsumpcji, ustawienia proporcji w gospodarce narodowej.

Byłoby jednak duża jednostronnością, gdybyśmy wszystkie ujemne zjawiska gospodarcze w Jugosławii chcieli odnieść wyłącznie do czynników „pomodelowych”. Jak wynikało chociażby z informacji zawartych w poprzednich artykułach, system jugosłowiański nie jest bynajmniej wolny od słabości i nie do końca przemysłowych rozwiązań. Towarzystwo jugosłowiańskie dostrzega wiele z nich, otwarcie mówi o błędach i żarliwie dąży do ich usunięcia. Mam przede wszystkim na myśli system płac, o którym pisałem stosunkowo obszernie, starając się wykazać jego wpływ na wzrost wydajności pracy.

Ale są również kwe „a, które oceniłbym inaczej niż nasi gospodarze. Uderzyło nas mianowicie w Jugosławii niedostateczne zrozumienie specyfiki różnych gałęzi gospodarki i wynikającej stąd konieczności odmiennych lub przynajmniej zmodyfikowanych rozwiązań w modelu ekonomicznym. Dotyczy to w szczególności nabyt, moim zdaniem, schematycznego przenoszenia zasad słusznych i skutecznych w przemyśle konsumpcyjnym bądź w handlu na kluczowe gałęzie przemysłu wytwarzającego środki produkcji. O jednej takiej sprawie pisałem — o cenach środków produkcji, których kształtowanie w sposób analogiczny do cen artykułów konsumpcyjnych (chodzi mi o swobodę ustalania cen przez przedsiębiorstwa) trudno uznać za słuszną. Okoliczność, że dla szeregu podstawowych surowców i półfabrykatów określono ceny maksymalne, traktowane zresztą jako zjawisko tymczasowe, nie zmienia radykalnie postaci rzeczy, a w niektórych wypadkach wywołuje nawet dotkliwy w skutkach brak konsekwencji w układzie cen, co w systemie opierającym się na instrumentach ekonomicznych jest szczególnie niebezpieczne.

Innego przykładu pewnej schematyczności rozwiązań dostarcza funkcjonowanie zrzeszeń branżowych. Statut ich jest w zasadzie jednakowy zarówno w przemyśle konsumpcyjnym — mniej skoncentrowanym i znacznie silniej podlegającym bezpośredniemu wpływowi rynku — jak i w kluczowych gałęziach przemysłu ciężkiego, który w o wiele większym stopniu odczuwa potrzebę koordynacji w dziedzinie programowania bieżącej produkcji oraz w dziedzinie inwestycyjnej.

Podobne wątpliwości budzi pojęcia terenowych organów władzy, którym podporządkowana jest cała gospodarka znajdująca się na terytorium gminy czy powiatu, bez różnicowania między przemysłem o znaczeniu lokalnym i znaczeniu ogólnokrajowym. Rady narodowe (zwłaszcza powiatowe) posiadają w związku z tym nadmierne, moim zdaniem, uprawnienia gospodarcze, w tej liczbie również w dziedzinie inwestycji. Problem jest skomplikowany, gdyż system komun odgrywa bardzo istotną rolę w jugosłowiańskim modelu ekonomicznym i wymaga głębszej analizy. Wydaje się jednak, że szerokie uprawnienia rad narodowych z jednej strony, zaś zbyt skromna rola zrzeszeń branżowych z drugiej, nie jest najlepszym rozwiązaniem.

W drodze krzyżowania miejscowej odmiany „Stokli” z odmianą „York”, importowaną ze Związku Radzieckiego wyhodowano na stać hodowlanie w Ruszcu odmianę świni, przystosowaną doskonale do surowych warunków klimatycznych Beregeńskiego stepu w Rumunii.

Nowa odmiana odznacza się wysoką produktywnością (przeciętna plodność maciory — 10,3 prosiat), szybkim wzrostem (kura jednoroczny osiąga ciężar ok. 130 kg), i dobrym przyswajaniem paszy (na 1 kg przyszu wystarczy 5,4 kg koncentratów paszowych).

PRODUKCJA PAROWOZÓW I WAGONÓW W CHINACH

W 1956 r. Chiny wyprodukowały 6.687 wagonów i parowozów. Jest to dwukrotny wzrost produkcji w porównaniu do 1952 r.

W ubiegłym roku zaczęto rozbudowywać trzy fabryki parowozów i wagonów oraz rozpoczęto budowę dwóch nowych fabryk.

HANDEL ŚWIATOWY

Biuro Statystyczne ONZ ogłosiło „Rocznik statystyczny handlu zagranicznego 1956”. Ogólna suma importu światowego wyniosła 88 miliardów dolarów czyli była o 11% większa niż w 1954 roku. Eksport wyniósł prawie 83 miliardy dolarów, a więc o 9% więcej niż w 1954. Różnica między wielkością importu a eksportu tłumaczy się włączeniem kosztów przewozu do wartości importu. Zwiększone stawki przewozowe spowodowały większy procentowy przyrost importu.

Powyższe dane nie uwzględniają obrotów ZSRR, krajów Europy wschodniej i Chin.

Stany Zjednoczone importowały w okresie sprawozdawczym na sumę 11,4 miliarda dolarów, a eksportowały za 15,4 miliarda dolarów, utrzymując swą czołową pozycję. Wielka Brytania sprowadziła towarów za 10,6 miliarda dolarów, a wywoziła na sumę 8,1 miliarda dolarów. Niemcy zachodnie zwiększyły swój import do sumy 5,8 miliarda dolarów (o 27%) a eksport — do 6,1 miliarda dolarów.

Po raz pierwszy od 1950 podano w „Roczniku...” dane dotyczące Polski — jako jednego kraju Europy wschodniej. Wykazano one, że udział Europy Wschodniej, łącznie z ZSRR, w imporcie Polski wzrósł z 33% w 1954 roku do 37% w 1955 roku. Udział tych krajów w eksporcie Polski wzrósł z 41% do prawie 58%.

ZWIĘKSZENIE WYDATKÓW WOJENNYCH W USA

W preliminarzu budżetowym na rok 1957 — złożonym obecnie do Kongresu, prezydent Eisenhower proponuje przeznaczyć na produkcję pocisków zdolnie kierowanych 2 mld dol. Ponadto przewiduje zwiększenie kredytów na marynarkę wojenną, na pomoc militarną dla zagranicy i na rozbudowę baz wojskowych.

W ogóle 63% nowego budżetu, wynoszącego w wydatkach 71,8 mld dol., przeznacza się na cele militarne.

POMYSŁNY ROK DLA JAPONI

Rok 1956 okazał się dla Japonii — w koronach — „The Washington Post and Times Herald” — rokiem najlepszym po wojnie. Produkcja przemysłu fabrycznego i kopalnianego oceniana została o 19% powyżej poziomu z 1951 roku. Zapowiada się, że w roku 1956 produkcja przemysłowa będzie trzy razy większa niż przeciętnie w latach 1934-36.

Flota handlowa, która liczy teraz 4 mln ton, powinna w 1960 r. osiągnąć przedwojenny szczyt 6,5 mln ton.

FAKTY I LICZBY

WZROST FUNDUSZU PŁAC W JUGOSŁAWII

W porównaniu z dwoma poprzednimi latami wzrósł w 1956 r. absolutnie i względnie udział funduszu płac w strukturze produktu społecznego. Fundusz płac w strukturze produktu społecznego w 1954 r. wynosił 37,9%, w 1955 r. spadł na 36,3%, ale w 1956 r. wzrósł do 38,2%.

W absolutnych liczbach fundusz w ciągu wymienionych trzech lat wynosił w 1954 r. — 430 mld dinarów, w 1955 r. — 471 mld dinarów, a w 1956 r. — 593 mld dinarów. Tempo wzrostu funduszu płac jest szybsze i niezależne od wzrostu liczb zatrudnionych.

STUACJA GOSPODARSTWA NA WĘGRZECH

Według Nepszabadszga produkcja przemysłu spożywczego osiągnęła poziom z września ubiegłego roku, zaś przemysł hutniczy i maszynowy wyniósł ostatnio 30 proc. w porównaniu z okresem sprzed października. Kopalnie wydobywają obecnie 60 proc. węgla w stosunku do tego samego okresu. W przemyśle lekkim mimo braku materiałów i wystarczająco wysokiej temperatury nie doszło do zwolnienia w większą skalę. Zapasy zbóż chlebowych są mniejsze niż w roku ubiegłym i wystarczą na zaspokojenie potrzeb ludności na okres 3 i pół miesiąca. Straty, które dotknęły handel wewnętrzny, wyniosły 600 mln forintów.

Zwraca się uwagę, że w początkach straty oceniano znacznie wyżej.

NOVA ODMIANA ŚWINI

W drodze krzyżowania miejscowej odmiany „Stokli” z odmianą „York”, importowaną ze Związku Radzieckiego wyhodowano na stać hodowlanie w Ruszcu odmianę świni, przystosowaną doskonale do surowych warunków klimatycznych Beregeńskiego stepu w Rumunii.

Nowa odmiana odznacza się wysoką produktywnością (przeciętna plodność maciory — 10,3 prosiat), szybkim wzrostem (kura jednoroczny osiąga ciężar ok. 130 kg), i dobrym przyswajaniem paszy (na 1 kg przyszu wystarczy 5,4 kg koncentratów paszowych).

PRODUKCJA PAROWOZÓW I WAGONÓW W CHINACH

W 1956 r. Chiny wyprodukowały 6.687 wagonów i parowozów. Jest to dwukrotny wzrost produkcji w porównaniu do 1952 r.

W ubiegłym roku zaczęto rozbudowywać trzy fabryki parowozów i wagonów oraz rozpoczęto budowę dwóch nowych fabryk.

ROZBUDOWA KOPALNICTWA WĘGLOWEGO W NRF

Na dorocznym zebraniu „Steinkohlenbergverein”, będącego czołową techniczną organizacją w niemieckim przemysle węglowym, wysunięto plan zwiększenia produkcji węgla w Niemciecej Republice Federalnej o 40 mln ton w ciągu najbliższych 20 lat, co stanowiłoby zwiększenie wydobywa o 30% w stosunku do obecnej produkcji. (M)

WZROST BEZROBOCIA W NRF

Według danych urzędowych w Niemciecej Republice Federalnej 447 tys. osób straciło pracę w grudniu 1956 roku, wobec czego ogółem liczba bezrobotnych przekroczyła jeden milion.

PRZESTAWIENIE PRACY PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO W NRF

Ze względu na niedostateczną produkcję żelaza i stali postanowiono w NRF rozwinąć w 1957 r. te gałęzie przemysłu maszynowego, które wymagały niewielkich ilości żelaza, a dają duże efekty gospodarcze, np. wysokowartościowe obrabiarki, maszyny dla przemysłu tekstylnego, poligraficznego, mechaniki precyzyjnej i optyki oraz urządzenia radiotechniczne, telegraficzne itp. Ma to być osiągnięte dzięki rozbudowie systemu kooperacji handlowej przemysłu NRF ze Związkiem Radzieckim. (P)

ZMIANY W METODACH PLANOWANIA W NRF

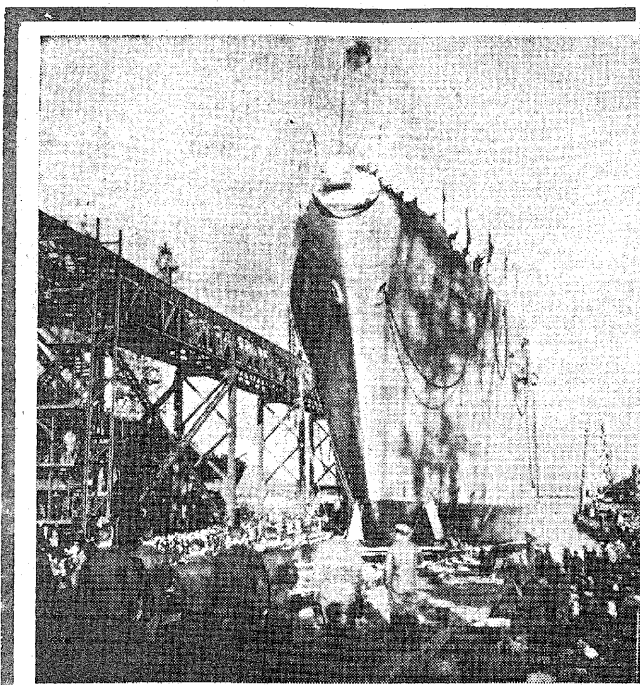
W NRF zmniejszono ilość artykułów planowanych centralnie z 950 w 1955 r. do 440 w 1957 r.

Podjęto też próby opracowania zasad udziału załogi w zyskach oraz przyjęto zasadę swobodnego dysponowania środkami obrotowymi przez niektóre przedsiębiorstwa.

Zdecydowano również, że przedsiębiorstwa same powinny decydować o zmianie zatrudnienia w ramach przyznanego im funduszu płac. (P)

OSIĄGNIĘCIA GOSPODARSTWA JUGOSŁAWII

Jugosławia wyprodukowała w roku bieżącym 10,4% więcej towarów przemysłowych niż w 1955 r. Uruchomione zostały nowe zakłady przerobu ropy naftowej w Siskar oraz nowe oddziały hut żelaza w Zenici i Niksic. Nowe zakłady włókiennicze w Macedonii i Serbii zwiększyły produkcję tkanin bawełnianych o 26 mln m², tkanin wełnianych o 3,3 mln m² oraz tkanin jedwabnych o blisko 2 mln m². (G)



ZYGMUNT SAWICKI

STATKI W MGLE

Na rynku światowym istnieje od kilku lat niezwykle wysoka koniunktura na różnego rodzaju statki. Wszystkie stocznie europejskie, i nie tylko europejskie, mają portfele wypełnione zamówieniami na najbliższe 10 lat, a liczbę rodzajów i typów budowanych statków liczyć można na dziesiątki, jeśli nie setki.

Polska zaś produkuje niewiele więcej typów statków niż posiada stocznia. Nasze stocznie w Szczecinie, Gdyni i Gdańsku nie tylko nie wiedzą jakie statki będą budować w roku 1960, ale w grudniu ubiegłego roku niektóre z nich nie wiedziały, co będą produkować w bieżącym 1957 roku. Mało tego, przy znanym od lat katastrofalnym stanie naszej floty i wprost nieograniczonym zapotrzebowaniu naszej marynarki handlowej na statki — stocznie polskie produkują ponad 80% nowych jednostek na eksport.

Przy tym wszystkim, jak stwierdzili rady robotnicze po kilku tygodniach swej działalności, znaczna część mocy produkcyjnej jest niewykorzystana. Na przykład Stocznia Gdańska mogłaby w bieżącym roku wybudować dodatkowo 3 albo 4 solidne drobnicowce. Powstałoby jednak pytanie — z czego je budować? Istnieje jakaś zasadnicza różnica między obywatelami w rozwoju budownictwa okrętowego na całym świecie, a dreptaniem wokół kilku przestarzałych typów statków, uparcie montowanych od wielu lat na naszych pochylniach. Istnieje też rozbieżność między planami rozwoju naszej floty handlowej, a planami produkcji naszych stoczni.

Mimo tych dysproporcji i mimo trudności związanych z obejmowaniem władzy przez samorządy robotnicze i przechodzeniem na nowe metody zarządzania produkcją — stocznie polskie wykonały zeszłoroczny plan produkcji przed terminem. Pod tą optymistyczną i odpowiadającą zresztą prawdziwie informacją kryją się jednak duże kłopoty i rozterki stoczniovców, którzy obejmując władzę w przedsiębiorstwach szukają odpowiedzi na inne bardziej zasadnicze pytania.

JEDEN GOSPODARZ CZY DWA RESORTY

Kto ma kierować rozwojem naszych stoczni — oto pytanie pierwsze i zasadnicze. Dotychczas istnieje podział międzyresortowy. Stocznie budujące nowe statki podlegają Ministerstwu Przemysłu Maszynowego, stocznie remontowe — Ministerstwu Żegluga.

Stąd rodziły się źródła różnych konfliktów. A więc przede wszystkim konfliktów między stoczniami produkcyjnymi a remontowymi, które — jak w Gdańsku — dzieli od siebie nie tylko parkan, ale całkowity brak jakiegokolwiek wspólnoty interesów. Zamówienie najpóźniejszego detalu do remontu statków w jakiejś fabryce było już problemem międzyministerialnym, przy czym przy chronicznym braku zaopatrzenia stocznia produkcyjna, a więc jak gdyby „własnych”, przemysł maszynowy nie był zainteresowany w wykonywaniu zlecenia dla „obcego” resortu.

Tym bardziej nie interesowało, że stocznie remontowe zepchnięto do roli „kopciuszek”. Te zaś broniąc „swoich” znów interesów opracowywały plany remontowe w roboczych godzinach. W praktyce wyglądało to tak, że gdy remont jakiejś jednostki opiewał np. na 20 000 roboczogodzin i niestety przedłużał się ze względu na brak części lub materiałów do 30 000 roboczogodzin, to stocznia wykonywała plan w 150%, za które to osiągnięcie była premiowana.

Wniosek więc pierwszy brzmi: właściwe wykorzystanie urządzeń, materiałów i kadr wymaga połą-

żenia wszystkich przedsiębiorstw stoczniovców. Drugi zaś nasuwał się wniosek to ten, że należy przemyśleć generalnie projekty różnego rodzaju budowy zarówno stoczniovców jak i produkujących nowe jednostki oraz ich przemysłowego zaplecza, abyśmy nie musieli wydawać dewiz zarabianych na produkcji nowych statków na remonty starych statków, przeprowadzane w obcych stoczniach.

NOWY TWÓR — WIPO

Pierwszym owocem rozważań nad zmianami organizacyjnymi było powołanie komisji złożonej z przedstawicieli stoczni i Centralnego Zarządu Przemysłu Okrętowego, który nie mając żadnych złudzeń co do swojego dalszego losu wołał włączyć się do obrad, aby przynajmniej tym czynnym udziałem we własnym pogrzebie zadokumentować jakąś pozytywną rolę.

Narady tej komisji przyniosły wstępny projekt, w którym pod nazwą „Wspólnoty Interesów Przemysłu Okrętowego” kryje się nowa instytucja organizacyjna mająca obecnie czuć nad realizacją zasadniczej polityki przemysłu stoczniovców.

Nie wdając się w bliźsze szczegóły można stwierdzić, że nowe „WiPo” wbrew pozorom i hasłom — nie trywa całkowicie z niektórymi skompromitowanymi atrybutami dawnego CZPO, ponieważ w projekcie tym nader obserwuje i szczegółowo mówi się o komitetach, zadaniach i roli tego nadzoru i nader rozbudowanego organu, przy mglistym i ogólnikowym określeniu zakresu samodzielności samych przedsiębiorstw, o co w gruncie rzeczy przecież chodziło. Nierozwiązane bowiem zostały w tym „wipowskim” projekcie cztery podstawowe postulaty stoczniovców, dotyczące:

- 1) bezpośredniego swobodnego kontaktu stoczni z kooperantami i dostawcami materiałów;
- 2) prawa do zawierania przez stocznie wszelkich umów o dostawę i sprzedaż w zakresie importu i eksportu;
- 3) oparcia planu pracy stoczni na realnych, konkretnych zamówieniach armatorów (tradycyjny portfel przedsiębiorstwa), a nie na mglistych założeniach nadzórnej jednostki;
- 4) wprowadzenia do działalności stoczni ogólnie obowiązujących przepisów wiążących dwustronnie armatora i producenta.

CASUS — TRZECI DZIESIĘCIOTYSIĘCZNIK

Zaczneć od ostatniego punktu. Armator zamawia statek. Zamawia, tj. akceptuje dokumentację techniczną, wpłaca wadium i ustala termin, w którym gotowy statek odbierze do eksploatacji. W idealnych warunkach, w oznaczonym terminie albo trochę wcześniej, armator odbiera zamówioną jednostkę. Odbiera, tj. znaczy stwierdza, że jest wykonana zgodnie z zaakceptowanym projektem, planem i obydwie zadowolone strony rozstają się po tradycyjnym „wódowniu”.

Życie jednak nie obfituje w idealizację. I tak na przykład nasz trzeci dziesięciotysięcznik, budowany w Stoczni Gdańskiej, został zamówiony przez armatora zagranicznego. Bez zawarcia wiążących umów, bez wpłacenia zaliczki, bez dodatkowych klauzul przewidujących możliwość zerwania umowy przez jedną ze stron i precyzujących skutki takiego zerwania.

Jedynym właściwie pisemnym dokumentem, świadczącym o dokonanej transakcji, były dość poważne zmiany konstrukcyjne kadłuba przeprowadzone w rysunkach technicznych na żądanie armatora. Już po wodowaniu tej jednostki, w toku prac wykonawczych armator ten zrezygnował jednak z zakupu owego dziesięciotysięcznika. Co więc robić dalej?

Stocznia gorączkowo szuka nabywcę. Znajduje go łatwo w kraju, gdyż nasze Polskie Linie Oceaniczne na nadmiar statków nie cierpią i skwapliwie skorystają z okazji. Skwapliwie — nie oznacza bezkrytycznie. PLO zażądała bowiem dokonania powtórnych zmian konstrukcyjnych kadłuba, przywracających jej jednostce walory eksploatacyjne poprzednich dwóch dziesięciotysięczników, budowanych według pierwotnych założeń. Stocznia nie pozostała nie innego, jak przyjąć te warunki i na własny koszt zacząć ulepszać się ten dziesięciotysięcznik do swoich poprzedników. W nadobudowanie kosztuje nas sumie 3 250 000 zł.

Źródłem tej i podobnych strat jest dość dziwny system produkowania statków na podstawie ogólnikowych klauzul w umowach handlowych lub w planach gospodarczych, nie popartych jednak konkretnymi, sprecyzowanymi umowami o dostawę ściśle określonych statków. Ta mglistość doprowadziła do takiej sytuacji, że np. Stocznia Gdańska pod koniec roku 1956 na 4 przewidziane planem dziesięciotysięczniki miała realny kontrakt tylko na jeden.

W absolutnej też mgle tonie dotychczas cała stoczniovcia pięcioletnia. Na 15 bowiem obywateli planem dziesięciotysięczników zawarto umowę zaledwie na 2 jednostki. Na siedem rybackich statków-baz typu B62, przewidzianych planem, nie było jeszcze w początkach tego roku umów. Spoczywa też w Stoczni Gdańskiej jedno zamówienie (bez podpisania umowy) na tankowiec, podczas gdy plan przewiduje budowę dwóch takich jednostek. W takiej sytuacji stocznia zdana jest na łaskę i niełaskę armatora.

Może on bezkarnie odmówić odbioru statku, może żądać na koszt stoczni nieprzewidzianych dokumentacji technicznej i kosztorysem przeróbek (dziesiątki takich przykładów), może także zrezygnować z

prace do zamrażania przez stoczniovców ogromnych kapitałów, czekających dopiero po ostatecznym odbiorze jednostki przez armatora.

EKSPORTOWA ZADRA

Eksport statków jest niewątpliwie transakcją bardzo niepopularną, gdyż pracownicy polskiej floty handlowej z takim zapalem i szczerością obnażali żenujący stan zafacania i braków naszej żeglugi morskiej, że natychmiastowe przekazanie omal całego produkowanego tonażu na potrzeby własnego transportu morskiego wydawać by się mogło bezsporną koniecznością. Żądać jednak można wiele, ale...

Tych „ale” jest kilka i wymienię tylko najważniejsze. A więc przede wszystkim większość eksportowanych jednostek odpowiada ściśle i wyłącznie potrzebom zagranicznego armatora i nie nadaje się do eksploatacji ani w naszej flocie handlowej, ani rybackiej. Przekazanie tych statków krajowym armatorom byłoby bezcelowe, a na budowę jednostek nam potrzebnych nie jesteśmy obecnie przygotowani. Za większość eksportowanych statków otrzymujemy albo rudę, albo blachy, albo inne materiały, których sami nie wytwarzamy, ani nie posiadamy. Zanim znajdziemy inne źródła dla uzyskania

określonych, przy pominięciu wielu wątpliwych czasochłonnych czynności z cyklu permanentnego odkrywania Ameryki własnymi, nie zawsze rutynowymi i kwalifikowanymi siłami. A propozycje takie nie są rzadkością.

Na zdrowie naszym stoczniovców w dziedzinie przyjmowania zamówień dla stoczni i opracowywania planu pracy warto by się też zastanowić nad jeszcze innym zagadnieniem związanym z całokształtem naszej sytuacji gospodarczej. Otóż, im większą budujemy jednostkę, tym bardziej wzrasta w niej udział materiałów (do 80 proc.), a maleje udział robocizny (do 10 proc.). Natomiast im budowana jednostka jest mniejsza, tym większy jest udział robocizny (do 30 proc.).

Wiemy, że braki materiałowe będą naszą pięcią achillesową w ciągu najbliższych kilku lat. Wtedy też, że nasze porty zamierają, a nieliczna flota holowniczo-lodolamaczy i innych małych jednostek niezbędnych dla prawidłowej i szybkiej pracy statków w portach, nie może poddać zadaniam, odrzucając armatorów od korzystania z naszych portów.

Wydaje się, że w tej sytuacji położenie znacznie większego niż dotychczas nacisku na produkcję własnych małych portowych jednostek byłoby zarówno zgodne z naszymi potrzebami, jak i z realnymi możliwościami surowcowymi.

Biorąc więc do ręki harmonogram pracy przy trapieniu produkcyjnym od lat w dużych seriach. Tramp „Radom” — kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp Łódź: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 2: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 3: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 4: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 5: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 6: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 7: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 8: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 9: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 10: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 11: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 12: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 13: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 14: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 15: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 16: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 17: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 18: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 19: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 20: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 21: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 22: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 23: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 24: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 25: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 26: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 27: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 28: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 29: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 30: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 31: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 32: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 33: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 34: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 35: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 36: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 37: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 38: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 39: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 40: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 41: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 42: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 43: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 44: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 45: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 46: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 47: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 48: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 49: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 50: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 51: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 52: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 53: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 54: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 55: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 56: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 57: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 58: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 59: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 60: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 61: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 62: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 63: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 64: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 65: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 66: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 67: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 68: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 69: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 70: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 71: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 72: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 73: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 74: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 75: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 76: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 77: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 78: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 79: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 80: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 81: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 82: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 83: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 84: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 85: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 86: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 87: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 88: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 89: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 90: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 91: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 92: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 93: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 94: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 95: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 96: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 97: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 98: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 99: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 100: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 101: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 102: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 103: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 104: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 105: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 106: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 107: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 108: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 109: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 110: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 111: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 112: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 113: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 114: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 115: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 116: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 117: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 118: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 119: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 120: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 121: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 122: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 123: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 124: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 125: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 126: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 127: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 128: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 129: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 130: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 131: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 132: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 133: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 134: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 135: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 136: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 137: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 138: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 139: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 140: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 141: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 142: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 143: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 144: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 145: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 146: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 147: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 148: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 149: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 150: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 151: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 152: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 153: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 154: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 155: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 156: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 157: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 158: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 159: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 160: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 161: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 162: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 163: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 164: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 165: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 166: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 167: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 168: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 169: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 170: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 171: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 172: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 173: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 174: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 175: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 176: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 177: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 178: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 179: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 180: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 181: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 182: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 183: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 184: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 185: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 186: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 187: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 188: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 189: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 190: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 191: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 192: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 193: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 194: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 195: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 196: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 197: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 198: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 199: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 200: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 201: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 202: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 203: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 204: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 205: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 206: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 207: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 208: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 209: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 210: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 211: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 212: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 213: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 214: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 215: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 216: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 217: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 218: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 219: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 220: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 221: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 222: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 223: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 224: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 225: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 226: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 227: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 228: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 229: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 230: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 231: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 232: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 233: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 234: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 235: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 236: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 237: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 238: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 239: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 240: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 241: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 242: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 243: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 244: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 245: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 246: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 247: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 248: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 249: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 250: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 251: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 252: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 253: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 254: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 255: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 256: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 257: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 258: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 259: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni. Tramp 260: kadłub — 3 miesiące 20 dni; wyposażenie — 4 miesiące 27 dni

PALACE PROBLEMY PLANOWANIA

STEFAN HATT i ANDRZEJ KARPIŃSKI

Zdziwienie musi budzić fakt, że poświęcając wiele uwagi w toczącej się obecnie dyskusji gospodarczej zadaniom i zakresowi planowania centralnego rozpatruje się te zagadnienia w abstrakcji i w przyszłości, przy całkowitym pominięciu nabrzmiałych i trudnych spraw bieżących, jakie występują w naszym centralnym planowaniu. A trzeba powiedzieć, że są to sprawy wielkiej wagi, sprawy pałace, które wskazują na konieczność dokonania gruntownej analizy obecnego stanu rzeczy i szybkiego podjęcia do różnych środków w celu wyjścia z impasu, w jakim znalazło się obecnie planowanie centralne.

Naturalnemu odruchowi nakazującemu odejście od systemu, który nie zdał egzaminu, towarzyszył ostatecznie dodatkowy pewien chaos teoretyczny wokół nowej roli narodowego planu gospodarczego w nowych warunkach. Słuszne i konieczne uchwały o rozszerzeniu uprawnień państwowych przedsiębiorstw przemysłowych, o rozszerzeniu uprawnień dyrektorów centralnych zarządów, ustawa o radach robotniczych, stworzyły pewne fakty dokonane, jeżeli chodzi o zakres planowania centralnego, a konkretnie o zakres narodowego planu gospodarczego.

Uchwały te, które powstały w sposób dość żywiołowy, charakteryzują się m. in. tym, że przyznają bardzo różny zakres samodzielności poszczególnym gałęziom gospodarki. Jest to źródłem pewnych dysproporcji w narodowym planie gospodarczym, polegających na tym, że zakres zadań tzw. obowiązkowych, dotyczących przemysłu, został w planie wydatnie ograniczony, natomiast w innych działach nie objętych uchwałami utrzymała się nadal praktyka dość szczegółowego planowania.

Poważne przeszkody, które wyłoniły się przy zbliżaniu projektu narodowego planu gospodarczego na rok 1957, zrodziły się nie tylko z narosłych od szeregu lat trudności natury gospodarczej. Wynikały one również z częściowego zaniedbania wskaźników planu przez resorty, co w obecnej sytuacji — przy zlikwidowaniu dawnego systemu i niewprowadzeniu na jego miejsce nowego systemu, który by pobudził inicjatywę resortów do ustalania realnych wskaźników w planie — stwarza przeszkodę w zaspokojeniu potrzeb gospodarki narodowej.

Słuszna, a więc i konieczna dyskusja na temat zakresu i roli planowania centralnego w przyszłości nie może i nie powinna zwalniać nas od obowiązku szukania środków naprawy, które by mogły działać już od chwili obecnej, które by mogły przyczynić się do szybkiego rozwiązania nabrzmiałych aktualnie zagadnień, do przywrócenia właściwej treści planowaniu centralnemu i wyznaczenia właściwej roli NPG. Wydaje się, że do najbardziej palących spraw wymagających nowego naświetlenia i przedyskutowania należą m. in. zagadnienia prawnego charakteru narodowego planu gospodarczego, zakresu tego planu, systemu jego opracowania oraz stylu pracy centralnej instytucji planującej.

PLAN NAKAZ — PLAN SZACUNEK

Jak powszechnie wiadomo, do niedawna jeszcze panowała u nas ujęta w formy prawne koncepcja tzw. „planu-nakazu” co oznaczało, że uchwalone przez rząd zadania narodowego planu gospodarczego stanowiły normę prawną, za której wykonanie odpowiadają określone jednostki. Z drugiej strony wiadomo było również powszechnie, że w praktyce za niewykonanie zadań rocznych narodowego planu gospodarczego nikogo nie pociągano do odpowiedzialności prawnej. Co więcej, za niewykonanie tych zadań nie było nawet „odpowiedzialności ekonomicznej”, gdyż bodźce materialnego zainteresowania sformułowano do wykonania planów operacyjnych, które niekiedy bardzo poważnie odbiegały od zadań rocznych.

Stąd też powstał u nas ostatnio szereg wątpliwości, czy w ogóle zadania ustalane w narodowym planie gospodarczym mogą mieć charakter obowiązujący, a jeżeli nie — to jaka jest — w ogóle rola tego planu?

Konieczność likwidacji administracyjnego planowania i dotychczasowych jego metod służące i bezprowadnie przekształcając planu-nakazu, jako stojącego na przeszkodzie rozwojowi inicjatyw poszczególnych jednostek planujących, a zwłaszcza przedsiębiorstw i stwarzających nieżywczo sztywność w zadaniach planu. Czy jednak w miejsce narodowego planu gospodarczego opartego na koncepcji planu-nakazu mamy wprowadzić plan-szacunek, zgodnie z postulatami zgłoszonymi w dyskusji?

Wydaje się, że tego rodzaju rozwiązanie byłoby niesłuszne. Niesłuszne przede wszystkim dlatego, że jeżeli plan ma charakter szacunkowy, to w zasadzie nie ma

on siły oddziaływania na życie gospodarcze, jego rola sprowadza się do nazwy i właściwie można z niego zrezygnować bez szkody dla gospodarki narodowej.

Wydaje się ponadto, że takie postawienie sprawy byłoby szczególnie ryzykowne w obecnym okresie, kiedy przy poważnym już postępie w dziedzinie decentralizacji zarządzania i planowania gospodarki narodowej nie wykazywalimy jeszcze i nie dostosowaliśmy do nowych zadań takich instrumentów ekonomicznych, jak system finansowy, ceny, skala opodatkowania, inwestycje, kredyty itp.

Dlatego też w obecnym warunkach, na okres przejściowy wydaje nam się słuszne utrzymanie obowiązującego charakteru zadań zawartych w narodowym planie gospodarczym. Trzeba by jednak oderwać się przy tym zdecydowanie od dotychczasowego systemu ustalania zadań planowych drogą administracyjną i mechanicznego podziału zadań narodowego planu gospodarczego przez ministerstwa na centralne zarządy i przez centralne zarządy na przedsiębiorstwa, który stosowano w przekonaniu, że w ten sposób jego zadania będą jak gdyby automatycznie wykonane.

Wydaje się, że zadania narodowego planu gospodarczego powinny być obowiązkujące w stosunku do poszczególnych ministerstw, którzy powinni zapewnić skoncentrowanie wysiłków swych resortów na wykonaniu tych zadań nie drogą administracyjną i automatycznego przekazywania szczegółowych planów w dół aż do przedsiębiorstw, lecz drogą szerokiego wykorzystywania środków ekonomicznego kierowania poszczególnymi gałęziami gospodarki i przedsiębiorstwami.

W tym celu niezbędne jest, aby ministrowie posiadali o wiele szerszą niż dotychczas samodzielność w zakresie środków wykonania centralnie ustalonych zadań i aby organizowali wykonanie tych zadań działając przez system premii, w pewnym stopniu również i przez cenę, oraz stosując bardziej elastyczną politykę płac, politykę kadr itp.

Oczywiście, takie ustawienie charakteru zadań narodowego planu gospodarczego na okres przejściowy wiąże się ściśle ze zmianami w narodowym planie gospodarczym i bez tych zmian nie mogłoby być zrealizowane. Zmiany te powinny pójść w kierunku wydatnego ograniczenia zakresu narodowego planu gospodarczego i zbudowania logicznie dobranej systemu wskaźników narodowego planu gospodarczego o charakterze regulatorów ekonomicznych, przy których pomocy można by było oddziaływać na kierunek rozwoju gospodarki bez daleko posuniętego kłopotania ministrów.

CZEGO NIE MOŻNA OGRANICZYĆ

Wydaje się więc, że jedynym słusznym kierunkiem zmian narodowego planu gospodarczego jest wydatne, bardzo daleko idące ograniczenie wskaźników objętych tym planem, przy bardziej gruntownym podbudowaniu głównych ekonomicznych problemów planu. Jednakże zmiany te można prawidłowo realizować tylko pod warunkiem uświadomienia sobie granic, które umożliwiają planowe kierownictwo rozwojem życia gospodarczego oraz zbliżowanie podstawowych elementów gospodarki narodowej. Pewne bowiem procesy na całym świecie, nawet w krajach kapitalistycznych, powinny być i w mniejszym lub większym stopniu są centralnie kierowane.

Minimalny zakres wskaźników narodowego planu gospodarczego powinien obejmować podstawowe wskaźniki umożliwiające aktywne oddziaływanie na zbliżowanie gospodarki narodowej w trzech podstawowych przekrojach: a) zbliżowanie tworzenia i podziału dochodu narodowego, a zwłaszcza zbliżowanie zamierzonej inwestycyjnych z materiałowo-finansowymi możliwościami gospodarki narodowej, b) zbliżowanie masy towarowej na rynku z dochodami pieniężnymi ludności, c) zbliżowanie handlu zagranicznego i bilansu płatniczego.

Warunkiem prawidłowego zbliżowania gospodarki narodowej w tych przekrojach, zabezpieczającego w dużym stopniu przed możliwością wystąpienia zaburzeń różnego rodzaju, jest jak najściślejsze określenie poziomu produkcji w roku planowym, co wywołuje konieczność szybkiego usunięcia czynników, które przeciwdziałają realnemu ustaleniu zadań planowych. W tym celu wydaje się, że konieczna jest m. in. jak najszybsza zmiana lub likwidacja premiowania od wartości produkcji globalnej, towarowej itp.

W przypadku, gdyby założenia określające poziom produkcji w roku planowym nie zostały ustalone w sposób dostatecznie ścisły, możliwość aktywnego oddziaływania na zbliżowanie gospodarki narodowej przy pomocy elementów zawartych w planie nieuchronnie musiałaby się wyemknać z narodowego planu gospodarczego. Takie zbliżowanie może nastąpić później w toku wykonywania planów, jednakże dokonuje się ono w sposób żywiołowy, przy czym koszty związanych z tym tarć i zakłóceń ponieść musi gospodarka. Rzecz jasna, że takie żywiołowe bilansowanie gospodarki narodowej miałyby mało wspólnego z gospodarką planową.

Wydaje się więc, że należałoby odejść od ustalania w narodowym planie gospodarczym zadań w zakresie produkcji globalnej i towarowej, a przy obliczeniach przewidywanego poziomu dochodu narodowego oprzeć się jedynie na szacunkowych przewidywaniach, co do kształtowania się tych wielkości. Trzeba jednak ustalić w narodowym planie gospodarczym ilościowe zadania dla najważniejszych wyrobów — środków wytwórczości, zwłaszcza wyrobów o charakterze artykułów deficytowych podlegających limitowaniu, a ponadto posiadających decydujący wpływ na rozwój gospodarki narodowej, jak np. węgiel, stal, energia elektryczna, podstawowe wyroby przemysłu maszynowego i chemicznego, materiały budowlane itp. Zadania wartościowe ustalane w programie produkcji powinny dotyczyć całej produkcji towarowej bez ustalania ilościowego asortymentu, które powinno następować w drodze bezpośrednich porozumień i umów pomiędzy przemysłem a handlem. Wyjątkiem może być ilościowe ustalenie zadań niektórych zresztą wyrobów przemysłu środków spożywczych, których produkcja opiera się na imporcie, jak tkaniny bawełniane i wełniane, owoce, warzywa, rośliny.

W dziedzinie inwestycji narodowy plan gospodarczy powinien obejmować globalne rozmiary nakładów inwestycyjnych ze środków państwowych. Stosunkowo szczegółowo powinny być ustalane nakłady na nowe obiekty, w powiązaniu z konkretnymi efektami produkcyjnymi uzyskiwanymi dzięki tym nakładom. Należałoby również wprowadzić ściśle planowane zdolności produkcyjne uzyskiwanych dzięki nowym inwestycjom. Inwestycje z funduszy amortyzacyjnych, inwestycje zmierzające do rozbudowy powinny być ujmowane szacunkowo. W narodowym planie gospodarczym powinny być ustalone ponadto elementy bilansu pieniężnego dochodów i wydatków ludności, a przede wszystkim globalne rozmiary funduszu płac. W dziedzinie rolnictwa plan powinien zawierać zadania skupienia produktów rolnych oraz zapotrzebowania rolnictwa w podstawowe środki produkcji. Handel zagraniczny należałoby w planie ujmować w postaci podstawowych elementów bilansu płatniczego oraz ilościowych zestawień głównych pozycji eksportu i importu. Ponadto należałoby ustalić, dla poszczególnych mini-

sterstw produkcyjnych wartościowe (wyrażone w rublach) limity dostaw towarów na cele eksportu nieinwestycyjnego oraz eksportu maszyn i urządzeń.

TRYB PRAC
NAD NARODOWYM
PLANEM GOSPODARCZYM

Zasadniczą wadą dotychczasowego trybu opracowania narodowego planu gospodarczego był brak instrumentu, który by w sposób całkowicie jasny i w porę, przed opracowaniem projektów planów przez resorty, przedstawiał im rzeczywiste potrzeby gospodarki narodowej i formułował z tym związane podstawowe zadania, które powinny znaleźć rozwiązanie w toku prac nad planem. Nie spełniała tej roli dotychczasowe tzw. „założenia” do narodowego planu gospodarczego, uchwalane przez rząd przed rozpoczęciem prac nad projektami planów przez ministerstwa. Jak się wydaje, dwa główne czynniki złożyły się na to, że forma założeń do planu nie zdała egzaminu.

Po pierwsze, założenia do narodowego planu gospodarczego nie były opracowywane w intencji stworzenia ogólnej koncepcji planu i ustalania potrzeb gospodarki narodowej w następnym roku, w oparciu o przewidywane potrzeby związane ze wzrostem poszczególnych elementów podziału dochodu narodowego. Ich głównym celem było przede wszystkim stworzenie formalnych warunków umożliwiających opracowanie przez ministerstwa swych projektów planów. Brak syntetycznego dokumentu opartego na przewidywanym kształtowaniu się dochodu narodowego oraz na wzroście elementów jego podziału, dokumentu przedewszystkiem o charakterze kierunkowym i ekonomicznym powodował, że ministerstwa, opracowując projekty planu, w niedostatecznej mierze wychodziły z potrzeb gospodarki narodowej jako całości, a pograżały się całkowicie w wewnętrznych resortowych problemach gospodarczych, które, jak uczyniły, nie mogą być w większości przypadków właściwie rozwiązane w oderwaniu od ogólnej sytuacji gospodarczej kraju. W rezultacie powstające plany mają charakter oderwanych opracowań, uwzględniających nadmiernie wygórowane zapotrzebowania na środki inwestycyjne, materiałowe, importowe, a równocześnie postulują nadmierne wzrost funduszu płac, który nie znajduje pokrycia w istniejących możliwościach gospodarki narodowej.

Drugim czynnikiem, który zniekształcał rolę założeń, było zbyt wcześnie ich opracowanie. Uchwalenie przez rząd założeń do planu na rok planowy miało miejsce w połowie roku poprzedzającego rok planowy, a więc w chwili, gdy brak było dostatecznego rozważania nawet takiego podstawowego elementu, jak ocena zbiorów i w której nie dysponowano z reguły sprawozdawczością statystyczną za pełne i półroczne. Nie też dziwnego, że w półrocznym okresie pomiędzy terminem opracowania założeń a opracowywaniem projektów pla-

nów przez ministerstwa, założenia te ulegały poważnej dezaktualizacji.

Tryb więc opracowania narodowego planu gospodarczego powinien naszym zdaniem, przedstawiać się następująco: Komisja Planowania wykorzystująca bogaty materiał statystyczny i opierając się na szacunku przewidywanego kształtowania się dochodu narodowego i potrzeb jego podziału, powinna opracowywać samodzielnie projekt tego planu o charakterze kierunkowym.

Ten syntetyczny dokument o charakterze kierunkowych wytycznych zawierający ogólną koncepcję planu i wskazanie najważniejszych problemów gospodarki narodowej, które muszą znaleźć rozwiązanie przy opracowywaniu planów przez resorty, powinien być właściwą podstawą prac nad planem w resortach po zatwierdzeniu przez rząd w terminie nie wcześ-

niejszym jak wrzesień — październik każdego roku.

Taki system opracowywania narodowego planu gospodarczego stworzyłby daleko lepsze niż obecnie możliwości jego zbliżowania i dostosowania projektów planów ministerstw do potrzeb i realnych możliwości gospodarki narodowej. Chodzi o to, aby narodowy plan gospodarczy nie powstał jako suma planów resortów, lecz jako wynik samodzielnej, ekonomicznie podbudowanej koncepcji wynikającej z potrzeb gospodarki narodowej jako całości i aby plan ten był instrumentem przy pomocy którego można było na ten rozwój aktywnie oddziaływać.

W tym krótkim przyczynku nie można szerzej naświetlić całego obszernego i skomplikowanego problemu. Jednakże wydaje się, że dyskusja wokół głównych tez, o których mowa powyżej, jest sprawą niecierpiącą zwłoki.

NASZ KONKURS

INFORMATOR GOSPODARCZY

W pracy napotykać często na trudności związane z zaopatrzeniem. W czasie beznadziejnej walki z różnymi centralnymi biurami zbytu zastanawiałem się nad przyczynami tych trudności i zdołałem do wniosku, że jedną z przyczyn jest brak właściwej informacji o naszych potrzebach, naszych zasobach i możliwościach produkcyjnych. Instytucja, która mogłaby ten brak zadośćuczynić, jest proponowany przeze mnie „Krajowy Informator Gospodarczy”.

Jakże często chcielibyśmy zażądać na ostatnią stronę jakiegoś czasopisma gospodarczego lub fachowego i wrzucić tam oferty potrzebnych nam przyrządów lub materiałów i dowiedzieć się, że można je nabyć już natychmiast pod wskazanym adresem. (Zbytek natychmiastowej dostawy zamówionych artykułów wydaje się być przywilejem jedynie świata kapitalistycznego).

„Krajowy Informator Gospodarczy” ułatwiłby nam kontakt z ludźmi kompetentnymi w interesującej nas dziedzinie. Niejednokrotnie sprowadzałyśmy z zagranicy surowce, półfabrykaty, części maszyn lub całe maszyny, podczas gdy gdzieś indziej w kraju leżały one bezużytecznie całe lata nie znajdując właściwego nabywcę lub użytkownika.

Przynajmniej tego wszystkiego jest brak właściwej informacji.

„Informator Gospodarczy” byłby więc instytucją, do której można by zgłosić posiadanie jakiegoś artykułu lub zapotrzebowanie na dane wyroby, a ona podałaby te fakty do publicznej wiadomości za pośrednictwem odpowiednich biuletynów „Informatora”, które informowałyby nas o fakcie posiadania do zbycia danego artykułu

lub występującym na dane wyroby zapotrzebowaniu. „Informator Gospodarczy” mógłby więc ułatwiać szybkie odszukanie potrzebnych artykułów, albo przynajmniej ich wykonawców.

„Krajowy Informator Gospodarczy” musiałby się składać z pewnej liczby fachowców z różnych dziedzin naszej gospodarki, mających do pomocy pracowników biurowych. Najlepiej byłoby dobrać odpowiednie kadry spośród zwalnianych obecnie pracowników niektórych centralnych instytucji. „Krajowy Informator Gospodarczy” zbierałby informacje o naszej gospodarce, gdzie i co się produkuje u nas w kraju, a także gdzie i jacy specjaliści się znajdują. Należałoby w pierwszym okresie rozstać po całym kraju odpowiednie ankietki, które byłyby źródłem potrzebnych informacji.

Instytucja ta utrzymywałaby się prawdopodobnie mogła z komunikatów i ogłoszeń zamieszczanych w biuletynach oraz ze sprzedaży tych ostatnich.

„Informator” mógłby także wydawać rocznik, w którym moglibyśmy znaleźć dane o tym, gdzie i jakie przedsiębiorstwa znajdują się u nas w kraju. Nie warto odkrywać wszystkiego tajemnicą, gdyż to hamuje tylko rozwój życia gospodarczego.

Nie jest to projekt ostateczny i dostatecznie sprzeciwiany; może by rolę „Informatora” przejęło jakieś pismo gospodarcze? Warto też żeby pomyśleli nad tym nasi fachowcy od gospodarki materiałowej. Dobra informacja gospodarcza mogłaby nam uruchomić wiele nie wykorzystanych dotychczas rezerw gospodarczych.

INŻ. WITOLD KUŻMA
Gdańsk

Ładny podarek czyli o podręczniku ekonomii politycznej

DOKOŃCZENIE ZE STR. 2

gań ekonomii politycznej. Daleko mu do rzetelnej analizy współczesności, autorzy nie podejmują próby przekazania metod i narzędzi ekonomii politycznej. Już sama forma przedstawiania poglądów współczesnej burżuazyjnej ekonomii politycznej wyklucza z góry nawet próbę zastanowienia się nad tym, czy stosowana przez nich analiza popytu i podaży, kształtowania się kosztów i cen może mieć jakikolwiek znaczenie dla gospodarki socjalistycznej. Ale nawet zadanie propagandowe (niezwykle moim zdaniem ważne) nie zostało wykonane, a to w wyniku naciągania faktów, tendencyjnego doboru liczb, braku źródeł, z których te liczby zaczerpnięto, braku wskazań na metody obliczania wskaźników, uniemożliwienie w ten sposób sprawdzenia ich prawdziwości.

Wzięmy kilka przykładów: nie ulega wątpliwości, że płace robotników USA — jako skutek szeregu przyczyn, których omawianie jest tu niemożliwe — należą do najwyższych w świecie. Viktor Perlo, lewicowy ekonomista amerykański, oblicza, że w 1938 r. płaca realna w USA była średnio dwukrotnie wyższa niż w Anglii, w Niemczech i we Francji. Płaca robotnika polskiego — według moich szacunków — była prawie o połowę niższa od płacy robotnika niemieckiego.

Według autorów Podręcznika, w tymże 1938 roku przeciętna płaca robotnika przemysłowego w USA była niewiele wyższa od połowy „skrajnie skąpego” minimum życiowego, a jeżeli uwzględnić bezrobocie, to wynosiła ono jedynie 1/3 tego minimum życiowego. Każdy uczynny czytelnik zapyta: skoro uważamy za konieczne, że w USA zarabiał przeciętny robotnik 320 rubli miesięcznie, najniższe płace dopiero od stycznia br. przekroczyły 320 rubli. Przeciętny dochód chłopów na pewno nie jest wyższy. Gazety radzieckie podają jako niezłe wynagrodzenie na dniówkę obrachunkowo 3 kg zboża i 6—12 rubli. Nie sposób wyobrazić sobie, żeby robotnik rosyjski w 1913 r. uzyskiwał 1/6, a chłop 1/7 części ich obecnych zarobków. Przejaskrawienie i w tym przypadku działań antypropagandowych, zamazuje rzeczywiste zdobycze mas pracujących ZSRR, osiągnięte w wyniku rewolucji oraz rozwoju gospodarczego kraju.

Ogólnie można powiedzieć, że cała część Podręcznika poświęcona gospodarce socjalistycznej technicznie jak gdyby olbrzymim optymizmem. Socjalistyczna produkcja jest nie tylko największa, lecz również „najbardziej” zmechanizowana w świecie. W przemyśle i rolnictwie radzieckim zastosowano „wszystko, co jest najnowsze i najbardziej doskona-

robotniczej i słabości partii marksistowskiej? Jak to się dzieje, że znaczna część robotników amerykańskich, zarabiających tylko ułamek sumy niezbędnej na skąpe utrzymanie, kupuje samochody osobowe, telewizory itd.?

Daleki jestem od negowania bezwzględnej wyższości robotników amerykańskich i malowania idyllicznych obrazków z ich życia. Jednak tendencyjne i fałszywe — niezależnie od intencji autorów — przedstawianie rzeczywistości, przekształcanie propagandy marksizmu w antypropagandę.

Autorzy stwierdzają, że w ZSRR i w krajach demokracji ludowej dokonuje się nieprzerwany wzrost płac realnych robotników i dochodów realnych chłopów. Z liczb przez nich podanych wynika, że robotnicy i pracownicy umysłowi zarabiali w 1953 r. około 6 razy więcej niż w 1913 r., a kolchoźnicy mieli 7-krotnie wyższe dochody niż przed I wojną światową.

Nie znam metody wyliczenia, ani źródeł podanych liczb, wydają się one jednak przejaśnione. Dochody robotników i chłopów w ZSRR (oraz w krajach demokracji ludowej) są w chwili obecnej jeszcze skromne. Przeciętny zarobek robotnika waha się prawdopodobnie w granicach 700 do 1000 rubli miesięcznie, najniższe płace dopiero od stycznia br. przekroczyły 320 rubli. Przeciętny dochód chłopów na pewno nie jest wyższy. Gazety radzieckie podają jako niezłe wynagrodzenie na dniówkę obrachunkowo 3 kg zboża i 6—12 rubli. Nie sposób wyobrazić sobie, żeby robotnik rosyjski w 1913 r. uzyskiwał 1/6, a chłop 1/7 części ich obecnych zarobków. Przejaskrawienie i w tym przypadku działań antypropagandowych, zamazuje rzeczywiste zdobycze mas pracujących ZSRR, osiągnięte w wyniku rewolucji oraz rozwoju gospodarczego kraju.

Ogólnie można powiedzieć, że cała część Podręcznika poświęcona gospodarce socjalistycznej technicznie jak gdyby olbrzymim optymizmem. Socjalistyczna produkcja jest nie tylko największa, lecz również „najbardziej” zmechanizowana w świecie. W przemyśle i rolnictwie radzieckim zastosowano „wszystko, co jest najnowsze i najbardziej doskona-

nałe, znajdujące się w dyspozycji współczesnej nauki i techniki”. Rolnictwo radzieckie jest „największym i najbardziej zmechanizowanym rolnictwem w świecie”. Postęp techniczny nie napotyka tu na żadne przeszkody i „w odróżnieniu od kapitalizmu nie jest wstrzymywany przez istniejącą starą technikę”.

Wiemy obecnie z najbardziej oficjalnych oświadczeń polityków radzieckich, że niestety w wielu dziedzinach rzeczywistość nie odpowiada obrazowi nakreślonoemu w Podręczniku. Gospodarka socjalistyczna we wszystkich krajach (nie wyłączając ZSRR) przeżywa trudności i sprężynę. W oczach szerokiej masy socjalizm był i jest związany z wysokim stopniem dobrobytu i pewnością jutra. Tymczasem, w przyczynach obiektywnych i subiektywnych, taki poziom dobrobytu ludności pracującej nie został jeszcze osiągnięty. Wywołuje to wiele przypadków rozczarowania wśród zwolenników socjalizmu. Wydaje się, że jednym z podstawowych zadań ekonomistów byłoby zanalizowanie tej sprzeczności między socjalizmem jako ideałem milionów mas, a rzeczywistością, analiza przyczyn hamujących wzrost dobrobytu mas, obiektywnych i politycznych, wynikających ze stanu sił wytwórczych w chwili zwycięstwa nowego ustroju oraz z błędów w polityce, w systemie zarządzania gospodarką, w planach gospodarczych itd.

Praktyka pokazała, że w naszym systemie zarządzania gospodarką istnieją poważne trudności, w podnoszeniu wydajności pracy, w doskonaleniu jakości produktów, w zastosowaniu najnowszej techniki. Analiza tych trudności, pokazanie — chociażby w sposób dyskusyjny — dróg wyjścia i przewyższenia hamulców, należy również do ważnych zadań ekonomii politycznej socjalizmu.

Praktyka pokazała, że w naszej gospodarce tkwi wiele marnotrawstwa i rozrzutności, bodźce działające w ustroju kapitalistycznym w kierunku najbardziej oszczędnej produkcji nie zostały zastąpione w dostatecznym stopniu przez socjalistyczne bodźce, zachęcające do oszczędnego gospodarowania. Również system kooperacji i specjalizacji przedsiębiorstw, który powinien

dać realne korzyści ekonomiczne, nie zawsze zdaje egzamin. I w tej dziedzinie jest ogromne pole dla pracy naukowej.

Praktyka pokazała, że dotychczasowy system kierowania produkcją rolną dawał często wyniki odwrotne od zamierzonych. Wydająco z hektara rosło bardzo powoli (jeżeli rosło), stosunki wymienne między przemysłem a rolnictwem napotykały na duże przeszkody podważające sojusze robotniczo — chłopski i stwarzające trudności w wyżywieniu miast oraz w zaopatrzeniu wsi, drobniagowa biurokracja regulująca produkcję rolną powoduje tylko kłopoty niechęć producentów.

Praktyka pokazała również, że w stosunkach ekonomicznych między państwami socjalistycznymi i budującymi socjalizm jest wiele poważnych mankamentów, stanowiących przejaw naruszenia leninowskich zasad równoprawności narodów wielkich, małych i odbijających się boleśnie nie tylko w dziedzinie politycznej, lecz również na gospodarczym rozwoju społeczeństw socjalistycznych.

Analiza tych i wielu innych niewymienionych trudności i sprzeczności procesu budownictwa socjalistycznego powinna zastąpić sielanekowy obraz triumfalnego marszu do socjalizmu od jednego zwycięstwa do następnego. Oczywiście, analiza sprzeczności i hamulców gospodarki socjalistycznej jest rzeczą nową i trudną. Zmuszamy ona autorów do odejścia od metody historyczno-opisowej, tj. od powtarzania innymi słowami „Krótkiego kursu historii WKPb”, i do zapoczątkowania rzeczywistej teorii ekonomii politycznej socjalizmu. Mimo jednak tych trudności, takie ujęcie problematyki stanowiłoby nieocenioną pomoc dla studiujących teorię oraz dla działających gospodarczych. Wtedy dopiero ekonomia polityczna socjalizmu mogłaby się stać rzeczywistością pomocą i podstawą dla polityki gospodarczej oraz spełniać równocześnie swoje zadanie propagandowe. W obecnym stanie Podręcznik nie spełnia takiej pomocy jeszcze nie daje, w niczym prawie nie służy praktyce (oprócz jej wychwalania), nie pomaga w teoretycznym poznaniu mechanizmu działania gospodarki socjalistycznej.

JOZEF ZAWADZKI

